

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na poczcie niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 162.

Poznań, piątek dnia 19-go lipca 1912

Rok VII.

POZNAŃ, dnia 18-go lipca 1912

Przesilenie gabinetowe w Turcji.

Wczoraj jeszcze panowało w Europie przekonanie, że gabinet Saïda baszy zdołał się utrzymać, znalazłszy odpowiednią na stanowisko ministra wojny osobistość w doskonałym, po europejsku wykształconym wojskowym Mahmudzie Muktar baszy. Telegramy donosiły już nawet o nominacji jego, jako o fakcie dokonanym. Stanowisko gabinetu zdawało się być tym pewniejszym, że przed kilku dopiero dniami, wielki wezyr, wygłosiwszy swe optymistyczne „exposé” o położeniu Turcji, uzyskał od Izby kompletne wotum zaufania.

Jak grom zatym z pogodnego nieba spada obecnie wiadomość o podaniu się do dymisji całego gabinetu.

Fakt to dla Turcji tym ważniejszy, że położenie jej jest jak najrozpaczlwsze na wewnątrz i na zewnątrz. Z jednej strony gór albańskich nadciągają groźne chmury, a z drugiej, od dalekiego wybrzeża trypolitańskiego słychać wciąż jeszcze bezustanny huk dział, a flota włoska w Archipelagu zdaje się przygotowywać do nowej akcji. Najgroźniejszym wszakże jest bez wątpienia rozprężenie, ujawniające się wśród oficerów armii tureckiej, pozostającej w kraju.

Armia się rozpolitykowała. W kołach oficerskich, które świecić powinny przykładem karności i subordynacji wojskowej, więcej było mowy o dwóch prądach, zaczynających obecnie dzielić „komitet jedności i postępu” na dwa nieprzyjemne obozy, o ściąganiu się poglądów postępowych z konserwatywnymi, o walce — jak się dowcipnie wyraża jeden z korespondentów konstancyńskich — cylindra z fezem, niż o sprawach ściśle wojskowych. Widział w tym wielkie niebezpieczeństwo były minister wojny Mahmut Szewket basza i dążył do tego, by dla dobra kraju powołać do równowagi rozpolitykowane umysły oficerskie, przywrócić żołnierską karność. Dążenie to okazało się niestety spóźnionym. Oficerowie świadomi swej sily, nie pozwolili sobie okroić swej „złotej wolności”, ujawniającej się we wpływności na bieg spraw publicznych. Zażądano tedy usunięcia Szewketa baszy. Ustąpił on dobrowolnie, nie chcąc na skołatany nieszczęściami kraj ścigać nowej burzy.

Przewidziany jako jego następcą Mahmud Muktar miał, zdaje się, silną wolę ukrócenia cugli rozpolitykowanemu wojsku. Stąd tym silniejszy odezwał się z kół oficerskich głos protestu przeciw jego nominacji. Wielki wezyr i reszta gabinetu nie miała widocznie odwagi rzucić rękawicę widmu buntu. Obrano więc drogę wygodną, podając się do dymisji. Wskazuje na to fakt, iż pomiędzy Muktarem a dotychczasowym gabinetem toczyły się długie pertraktacje, których treść dotąd okrywa płaszcz tajemnicy. Do publicznej

wiadomości zdołało dotrzeć jedynie tyle, iż w ważnej sprawie albańskiej nowy minister wojny wystąpić chciał jako anioł pokoju, pragnąc dla albańczyków i słusznych ich żądań ustępstw jak najdalej idących.

Skład przyszłego gabinetu tureckiego stanowił obfite źródło dociekań dyplomacji międzynarodowej nie tylko ze względu na położenie wewnętrzne państwa Otomańskiego. O decydujący wpływ na Turcję walczy przecież oddawna Anglja i Niemcy, a walka ta staje się tym żywniejszą przy każdorazowej zmianie gabinetu. Kompletnie zwycięstwo pierwszej oznaczałoby niewątpliwie oddanie wielkiego wezyratu Kiamilowi baszy, a także wybór dotychczasowego ambasadora tureckiego w Londynie Tewfika baszy, wzmocniłby znacznie wpływ Anglii na Turcję. Na kogokolwiek wszakże wybór padnie, zdaje się nie ulegać kwestji, iż nie wpłynie on w niczym na stanowisko Turcji wobec usiłowań doprowadzenia do skutku pokoju z Włochami. Nie znajdzie się bowiem w Turcji takiego gabinetu, któryby się zgodził na bezwzględne zrezygnowanie z Trypolisu.

Poniżej podajemy telegramy o bezpośrednich powodach, jakie skłoniły gabinet Saïda baszy do podania się do dymisji:

Konstantynopol, 18. lipca. Prośba wielkiego wezyra o dymisję brzmi następująco: „Bezwarunkowo koniecznym jest, aby osoba obrana ministrem wojny bezustannie dbała o karność we wojsku oraz militarne wyszkolenie armji. Ponieważ Chuszyd basza podał się do dymisji, jako minister marynarki i głowa ministerjum wojny, i ponieważ niema odpowiedniej osobistości dla administrowania finansów, proszę o zwolnienie mnie z urzędu wielkiego wezyra, bo sądzę, że wakanca trzech tek wstrzymuje pracę gabinetu wogóle, a szczególnie podczas wojny”.

Konstantynopol, 18. lipca. Sultán wyraził swe ubolewanie z powodu ustąpienia gabinetu i udzielił wielkiemu wezyrowi dymisji, ponieważ ten się uparł, rozporządzając, aby wszyscy członkowie gabinetu zatwierdzili sprawę rządową do chwili utworzenia nowego gabinetu.

W pewnych kołach wojskowych krąży pogłoska, że bezpośrednim powodem ustąpienia gabinetu było stanowisko wyższych oficerów pierwszego korpusu armji. Gdyby ministerjum nie podało się do dymisji dobrowolnie, wówczas przedłożyłby chcieli oficerowie ultimatum, żądające ustąpienia całego gabinetu. Jedynie wychowankowie szkoły wojskowej trzymać mieli stronę gabinetu.

Konstantynopol, 18. lipca. Twierdzą tu, że sultán zamierza zamianować ambasadora w Londynie, Tewfika baszę, wielkim wezyrem. W tym celu wezwano go, aby przyjechał niezwłocznie do Konstantynopola. Tewfik basza prawdopodobnie nie będzie chciał urzędu przyjąć. Natenczas nastąpi próba utworzenia gabinetu pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Assim Bey'a, którego sultán przedwczoraj przyjął. Partja młodoturecka przyjęła wiadomość o dymisji gabinetu oficjalnie na zebraniu i wyraziła swe zdumienie, że dymisja nastąpiła 2 dni po prawie jednogłośnie udzieleniu gabinetu-

wi wotum zaufania. W kołach młodotureckich pragną podobno, by Saïd basza przyjął ponownie urząd wielkiego wezyra.

„Pfarer“ Kapitza zamieszcza znów sznity artykuł wstępną w num. 320. Schles. Volksztg. pod nagłówkiem: „Ich weiss, was ich will!“ („Wiem, czego chcę!“). W polemikę z ks. Kapitzą wdawać się już nie myślimy, sprawa ta przestaje być interesująca a nawet poczyna być nudna. Korzystamy tylko ze sposobności, aby stwierdzić, co następuje: w polemikę nie wdaliśmy się w tym celu, aby ks. Kapitzę przekonać, — bo to byłoby trud daremny —, lecz dlatego, aby na tle tej sprawy przedstawić zagadnienie wielkiej dla nas wagi, a mianowicie stosunek społeczeństwa polskiego do państwa pruskiego.

Nie chcąc już w przyszłości wdawać się w rozbiór osobistych dociekań ks. Kapitzy z dziedziny etyki narodowej i państwowej, wyjmujemy z jego ostatniego artykułu dla informacji naszych czytelników jedynie to, z czego jasno można zdobyć pogląd, kim właściwie ks. Kapitza jest. Oto w dosłownym tłumaczeniu słowa ks. Kapitzy:

Polityka realna i pozytywna doprowadziłaby lud polski do współzawodnictwa kulturalnego, ale także do politycznej wspólności z katolikami niemieckimi. Ta wspólność polityczna to cel mej polityki... Podstawą tej wspólności musiałby być program centrowy.

Oto skoncentrowana „myśli przedza i uczuć kwiaty“ ks. Kapitzy. Nazwie on to polityką nierealną i niepozytywną, jeśli społeczeństwo polskie widzi cele swej polityki gdzie indziej, jak w „politycznej wspólności z niemieckimi katolikami“. Naród polski byłby stracony, gdyby nie zachodziła rozbieżność w poglądach na cele polityki między nim a ks. Kapitzą.

W dalszym ciągu swych wywodów, mówiąc o rzekomych cofaniu się polskości na Górnym Śląsku (ostatnie wybory do Parlamentu), ks. Kapitza powiada, że cofania tego nie zdoła się powstrzymać, i w dalszym ciągu pisze z nietajonym zadowoleniem:

Wprawdzie ojcowie górnośląscy czytują jeszcze polskie gazety i zaciskają przy tym pięści na „giermanizację, uprawianą przez księży centrowych“, ale synowie ich czytują pismo „der Wanderer“ lub bawia się obocho w szeregach „Jungdeutschland“.

Nie wchodzimy w to, czy ks. Kapitza nie przedstawia powyżej błędnie stosunków na Górnym Śląsku, a może sądzi z tego, jak się dzieje ewentualnie w jego parafji, pod jego zapewne wpływem, — ale pytamy, czy może uchodzić za polaka ten, co zaciera ręce nad „współnością z katolikami niemieckimi“, zasadzającą się na tym, że młodzież polska czytuje rzekomo „Wanderera“ i należy do „Jungdeutschland“.

Na zarzut nasz, że zabiera głos nie w piśmie polskim, lecz w niemieckiej Schles. Volksztg., ks. Kapitza odpowiada w tak dla siebie charakterystyczny, obłudny sposób:

Prawdziwe zasady nie staną się przez to błędnymi, jeśli ukażą się w piśmie niemieckim, tak samo jak błędne i mylne doktryny nie staną się za pomocą polskiej gazety prawdziwymi. Prawda jest internacjonalna.

ktem Ponińskim, tylko że dla cesarza uszykowano pokoje tak zwane królewskie, od strony kościoła farnego. Biura prefekturalne mieściły się na parterze. Wewnątrz dziedzińca stała piechota — grenadierzy (odwach), na co użyto lokali zakładu (konwiktu) Lubrańskich, a pod bramą i przed głównymi drzwiami od wschodów po dwóch „guides“ konno. Chłopi ogroinnego wzrostu, konie ich również. Guido wie ci, ustrojony w czapki niedźwiedzie grenadjerskie, wyglądali imponująco i malowniczo.

Napoleon miał zwyczaj wyjeżdżać codziennie po południu, nie można mówić „po obiedzie“, gdyż jadał obiad dopiero za powrotem do kwatery. Asystencja była zawsze znakomita. On zwykle szybko pędził na koniu; naturalnie asystencja również za nim pędziła, z nią kawalerja polska czyli gwardja francusko-polska, do której należał już Dezydery Chłapowski w stopniu oficera. Gdzie się tylko Napoleon pojawił, wołano zewsząd stron: „Niech żyje! Vive l'empereur!“ z czym nawet odzywali się z zapalem żołnierze francuscy, którzy przed chwilą przeklinali cesarza i psy na nim wieszali. Cesarz był wszędzie przez publiczność entuzjastycznie witany.

Kiedy tak cesarz jak wiatr przebywał miasto, mało kto mógł mu się dobrze przypatrzeć. Udało się to jednak autorowi wspomnień w następujący sposób. Pewnego dnia wyszedł z pre-

Tak samo internacjonalny jest ks. Kapitza razem z wszystkimi swoimi poglądami, przekonaniami i osobliwymi filozofjami. Tylko, że ten „internacjonalizm“ jest niemiecki i w konsekwencji prowadzić musi do tego, ażeby nie tylko „prawdę“ — jak chce ks. Kapitza — wyrażać w gazetach niemieckich, lecz tak samo we wszelkich innych przejawach życia posługiwać się językiem niemieckim.

Istotnie, zalecana przez ks. Kapitzę „wspólność z katolikami niemieckimi“ jest z punktu widzenia niemieckiego nader pożądana, z polskiego byłaby natomiast samobójstwem.

Takie jest oblicze ks. Kapitzy i tak się przedstawia to, „czego on chce“ — wynika z tego bezspornie, że polakiem on nie jest, dlatego też nim, jako polakiem w przyszłości zajmować się nie będziemy.

Ubolewać tylko należy, że dzięki krótkowzroczności niektórych polityków polskich na Śląsku taki człowiek zasiadał przez lat kilka w sejmowym Kole Polskim; choćby ze względu na szacunek dla tegoż Koła, na tradycję jego, na pamięć Niegolewskich i Kantaków nie należało do tego dopuścić.

„Pfarer“ Feja, znany hakatysta, zaprzecza na łamach protestanckiej i hakatystycznej Schles. Ztg. doniesieniu pewnego pisma niemieckiego, jakoby Watykan miał wystąpić przeciwko niemu dla jego w gazetach przez niego ogłaszanych zapatrywań, że polskim dzieciom szkolnym należy w Poznańskim udzielać religij w języku niemieckim. Ks. Feja powiada dalej, że wprawdzie pisma Katolików, z okazji wytoczonego im przez niego procesu, zapowiedziały, iż postarają się o poinformowanie Rzymu o działalności ks. Feji, dotąd to jednak nie nastąpiło.

Przy tej sposobności ks. Feja z prawdziwie chrześcijańską miłością bliźniego i kapłańską dobroćliwością stwierdza mimochodem, że niebawem odbędzie się jeszcze dwa procesy przeciwko pismom p. Napieralskiego.

Ks. Kapitza pięknie wykoncypował z ową „internacjonalną prawdą“, że „polak“ może do swych wynurzeń posługiwać się piśmie niemieckim; możeby przy okazji wyjaśnił, jak jego konfrater może w tym celu stale posługiwać się piśmie protestanckim i hakatystycznym. Jesteśmy przekonani, że ks. Kapitza, który wykazał tyle umiejętności w różnorakich „dowodzeniach“, zdoła i to nam wyjaśnić...

Zjazd delegatów na Prusy.

Grudziądz, 17. lipca.

(st.) Dziś odbywa się tu nadzwyczajne Zebranie delegatów na Prusy Zachodnie, Wschodnie, Warmię i Pomorze. Na porządku dziennym stoi: 1) Referat o ostatnich wyborach do Parlamentu; 2) zmiana regulaminu. Zebranie zgajają ks. prob. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa. Przy sprawdzaniu legitymacji okazuje się, iż delegatów jest 18 i 4 członków Komitetu Prowincjonalnego. Przy zagajeniu podnosi ks. przewodniczący powody naszej klęski przy ostatnich wyborach do Parlamentu. Na wniosek dr. Karasiewicza przelożono punkt 2. na pierwsze miejsce.

tektury, chcąc się udać na miasto, lecz zaledwo uczynił kilka kroków w ulicę klasztorną, zasłyszawszy głosy wołające: „Vive l'empereur!“ Spstrzegszy cesarza stanął, a koto niego żołnierz francuski. Wnet pędził żywo na koniu ku domowi prefekt Poniński w pełnym mundurze w szarfi. Prefekt zdjął nisko kapelus swój generalski (bo jako generał jaki nosił prefekt kapelus stosowany na około pierzato strojny piórami strusimi, białymi) i oczekiwał wjazdu cesarza na dziedzińiec prefektury.

W tej chwili miał urzędnik prefektury czas przypatrzeć się cesarzowi do woli. Nie miłe jednak na niego zrobił wrażenie. Wzrok miał jakiś surowy, nieukontentowanie malujący, twarz duża, nalana, a kolor twarzy żółty, jak u araba. Jechał wolno w zamysłach, gdy wtem nagle żołnierz francuski starał się konia cesarza pochwycić za uzdę i przykleknawszy podał cesarzowi prośbę piśmienna.

Cesarz skrecił konia na lewo, nie pozwalając chwycić konia za uzdę i spojrzawszy w tył, by ktoś prośbę odebrał; podającemu zaś kazal iść za sobą; jakoż żołnierz uchwycił koniec kutasa czapraka konia cesarskiego i pilnie siedł przy koniu cesarza.

W tłumie podążył i ów urzędnik na dziedzińcu. Weszli z parady przy odgłosie muzyki i bębnow, prezentowaniu broni na odwachu i odezwaniu się hucznej muzyki.

Przed stu laty.

Wspomnienia o Napoleonie w Poznaniu.

Pierwszy wjazd Napoleona do Poznania w r. 1806. — to wstęp do kampanji polskiej, której zakończeniem były krwią polską przesiąknięte pola Itawy i Frydlandu.

Z pobytem Napoleona na ziemi wielkopolskiej łączy się wielka i krótka chwila przełomowa, w której gorąco czujące jednostki podjęły się czynu odzyskania bytu narodowego, opierając się na złudnych obietnicach cesarza. W akcji tej uderza niesłychana ofiarność, a może poraz pierwszy jedynomyślność wszystkich warstw społecznych: duchowieństwa, szlachty, mieszczaństwa i ludu.

Jednakże wielkie wypadki i nadzieje, które serca ówczesnych poruszyły, nie znalazły w literaturze współczesnej wielkopolskiej szerszego odbicia. Tylko jeden wiersz udatniejszy w Gazecie Poznańskiej napisany został przez poznańczyka Marcina Molskiego, konfederata barskiego, który podniósł, że Polska:

Przez obłedy naddziadów, później winy swoje,
Przez zła wiarę lennika rozdarta na troje,
Jeśli ten kielich obelg wypić była godna,
Piła go lat dwanaście i wypita do dna.

Aż zjawił się krzywdy naszej mściciel od zachodu,
Jednym miecza zamachem naszą przeciął nędzę
I gwałt przodka ukarał na wnuka potędze.

Wspomnień osobistych, prócz „pamiętników generała Dezyderygo Chłapowskiego“ bardzo mało z pierwszego pobytu cesarza w Poznaniu, wspomnień opisujących detalicznie działania Napoleona na ziemi wielkopolskiej.

W sześć lat później w roku 1812. przebywał Napoleon poraz drugi w stolicy Wielkopolski. Było to w czasie wyprawy, podjętej przeciw Rosji. Z tego czasu istnieje krótki, ale ze wszech miar ciekawy opis drobiazgowy i barwny pobytu cesarza. Jak za pierwszym razem tak i za drugim przyjazdem urządzono Napoleonowi jako kwatere wspaniałe gmachy kolegium jezuitckiego. Posłuchajmy, jak opisuje naoczny świadek, urzędnik prefektury* poznańskiego kwatere cesarza, wrażenia, wywołane jego zewnętrznoscia, a zwłaszcza ciekawy ceremoniał mszy wojskowej u fary, zgromadzającej świat poznański, by zobaczyć cesarza.

W prefekturze (dzisiejszej regencji) miał cesarz urzędowe pokoje na jednym piętrze z prefe-

* Napoleon I. w Poznaniu w r. 1812. Opisał naoczny świadek. (Z papierów dawnego urzędnika prefektury poznańskiej).

Do uzasadnienia potrzeby zmiany regulaminu zabiera głos poseł dr. Laszewski. Pan poseł zaznacza, że główna zmiana ma nastąpić co do organizacji składowania i co do organizacji Komitetów powiatowych i okręgowych. W przyszłości nie ma być jedno Walne zebranie, jak dotychczas bywało, ale w każdej miejscowości, gdzie mieszka większa ilość polaków, a każde Walne zebranie obiera 5 członków do Komitetu powiatowego. W słabych powiatach mają być członkowie Komitetu ograniczeni. Przewodniczący Komitetu powiatowego lub przez Komitet powiatowy wyznaczony członek Komitetu przewodniczy walnemu zebraniu. Komitet powiatowy ma obowiązek zajmować się wszelkimi innymi wyborami, jak do sejmików powiatowych ziemstwa kredytowego, reprezentacji miejskich i wiejskich i t. d. Na Walnych zebraniach wolno przemawiać i głosować tylko wyborcom zamieszkałym w tym powiecie i osobom przez Komitet zaproszonym. Wybór delegatów uskuteczniają poszczególne komitety powiatowe; jeżeli jednak kandydat na delegata na walnych zebraniach obwodowych otrzyma absolutną większość, to jest tym samym na delegata wybrany. Jeżeli więc kandydat na delegata z pięciu Walnych zebrań obwodowych na 3 Walnych zebraniach będzie postawiony, natenczas jest obrany delegatem.

Głosowanie nad kandydatami na posłów, przedstawionymi przez Walne zebrania, odbywać się będzie nie jak dotychczas nad poszczególnym kandydatem, lecz nad wszystkimi odrazu, i to tajnie kartkami; jeżeli jednakże kandydat otrzyma absolutną większość na Walnych zebraniach obwodowych, przychodzi najprzód pod głosowanie.

Wszystkie te zmiany przeszły większością głosów. Zebranie trwa dalej.

Wiadomości polityczne.

Zaskarżenie hr. Tiszy.

Budapeszt, 18. lipca. Z powodu znanego zajścia podczas ostatniego posiedzenia Parlamentu węgierskiego 73 posłów opozycyjnych wytoczyło skargę marszałkowi hr. Tiszy, oficerowi policji i dwóm urzędnikom policyjnym o popełnienie gwałtów i nadużycie władzy urzędowej, jakoteż o wykroczenie przeciwko nietykalności poselskiej. Jako świadków wymieniono stenografów biura parlamentarnego i licznych dziennikarzy.

Pięciu Niemców w Maroku zabitych?

London, 17. lipca. Daily Telegraph donosi o poważnych zajściach w Maroku, przy których zostało zamordowanych pięciu Niemców. Jeden z braci Mannesmannów udał się na pokładzie statku motorowego w towarzystwie dyrektora swego i niejakiego dr. Hessena w Tetuanie do kopalni, które stoją pod kierownictwem niemieckich poddanych. Lecz szereg gomasarów, który w tej okolicy mieszka, zmusił podróżnych do powrotu i do zapłacenia odszkodowania w wysokości 30 duros na głowę. — Gdy wrócili do Tetuanu, otrzymali wiadomość, że w minach pięciu Niemców zostało zamordowanych przez kabyłów. Po otrzymaniu tej wiadomości Mannesmann udał się do Tangeru, by podać niemieckiego o tym zawiadomić.

Zamordowanie Rosjan w Tschira.

Petersburg, 18. lipca. Główny konsul rosyjski w Kaszgarze donosi w sprawie napadu chińskich żołnierzy na dom rosyjskiego obywatela Said Effendiego we wsi Tschira pod Chotan w Turkestanie chińskim do ministerjum spraw zagranicznych, że liczba Rosjan przez wojska chińskie zabitych wynosi 76. Poseł rosyjski w Pekinie ma wypracować warunki zadosyćczynienia ze strony chińskiej. Rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych otrzymało telegraficzne zawiadomienie, że rząd chiński ubolewa nad wypadkiem w Tschira i jest gotów rodzinami pomordowanych się zająć i winnych ukarać.

Konflikt w rosyjskim pułku gwardyjskim.

Petersburg, 18. lipca. W grodzieńskim pułku huzarów gwardji, którego szefem jest car rosyjski, przyszło w tych dniach do konfliktu pomiędzy komendantem pułku a resztą oficerów. Komendant przyjął bowiem mimo oporu reszty oficerów jakiegoś nowego oficera, któremu nie można zresztą nic innego zarzucić, jak to, że jak na oficera gwardji jest za ubogi. Z 30 oficerów podało się więc do dymisji 23, pochodzących z najbogatszych i najznakomitszych rodzin rosyjskich.

Gdy Napoleon przed drzwiami głównymi zsiadł z konia i szedł na górę, ów adiutant, który odebrał przed bramą podanie, spieszył za nim. Wkrótce pojawił się znów adiutant, dysponując, aby podającego podanie wraz z pismem odprowadzono do komendanta placu pod strażą, co się też natychmiast stało.

Kiedy się to wszystko działo na prefekturze, pan Ksawery Działyński, senator wojewoda, przybył z Konarzewa do Poznania, a mianowicie do generała naczelnego komenderującego, z wielkim żalem na francuzów, iż sobie po wsiach postępują zupełnie po nieprzyjacielsku, i nawet zabijają niewinnych ludzi, bo żołnierz przebił porządnego chłopca gospodarza za to, że ten nie chciał dać tego owsa, który sobie przysposobił do siewu. (To się działo w miesiacu maju.) O-tóż pokazało się, że ów żołnierz petent był nieszczęśliwym zabójcą gospodarza i udawał się do łaski cesarskiej, lecz bez skutku, gdyż na mocy wyroku sądu wojennego został na trzeci dzień rozstrzelany w rynku przed odwodem, a zatem przed pałacem Działyńskich. Podobny wypadek rozstrzelania na rynku zdarzył się i za pierwszym pobytem Napoleona.

Ledwo Napoleon rozkwatował się w prefekturze — a dniem i nocą rozkazy wydawał —

Amnestja dla przestępców politycznych w Turcji.

Konstantynopol, 18. lipca. Rząd Turcki w porozumieniu z sułtanem wyda generalną amnestję, czyli ulaskawi wszystkich tych przestępców politycznych, którzy skazani zostali na wydalenie z Turcji.

Neutralność kanału panamskiego.

Waszyngton, 18. lipca. Przedłożono tutaj projekt do prawa, przez które sekretarz stanu zostaje upoważnionym wejść w układy z Anglią i innymi mocarstwami w sprawie ogłoszenia neutralności kanału panamskiego i rozdziału kosztów budowy i utrzymania między mocarstwami. Według projektu do prawa ogłoszenie neutralności zmniejszyłoby koszty utrzymania kanału i byłoby korzystne dla przemysłu jako też pokoju światowego.

Chiny wysyłają wojska do Mongolji.

London, 18. lipca. Chiny zbroją się, by w Mongolji zaprowadzić ład i porządek. Książę mongolów Najitu, prezes ligi, która się utworzyła w Pekinie celem przyłączenia Mongolji do Chin, wyruszył wkrótce w głąb Mongolji wraz z trzema batalionami piechoty i oddziałami armatek maszynowych. Książę Najitu ma daleko idące pełnomocnictwo, lecz sądzi, że nie będzie miał trudności.

Wobec wzburzonych umysłów w rosyjskiej prowincji amurskiej ustanowił generał-gubernator podług telegramu z Jizikaru cenzurę dla listów i telegramów oraz nadzór nad podejrzanymi elementami.

Ze świata.

Aresztowanie rajturów.

Sopoty, 18. lipca. Policja kryminalna aresztowała małżonków Koch, pochodzących podobno z Berlina, którzy do spółki z drugim małżeństwem, występującym bardzo elegancko, urządzili tu gniazdo rajturcze, w którym okradano mężczyzn nie tylko z Niemiec, ale i z zagranicy.

Ekshumacja zwłok.

Hala, 18. lipca. Odbyła się tu w asystencji generała dywizji v. Werdera i delegacji rosyjskich oficerów ekshumacja zwłok rosyjskiego generała Newjerowskiego, rannego pod Lipskiem we walce przeciw Napoleonowi, a zmarłego w Hali. Trumnę złożono w kaplicy cmentarnej, gdyż wczoraj duchowni cerkwi berlińskiej odprawili nabożeństwo żałobne. Potym odbyła się eksportacja na dworzec w towarzystwie kompanji 72 pułku piechoty z muzyką. Zwłoki będą pochowane w Moskwie na szaniec Seonowski, którego Newjerowski ze swą dywizją bronił bohatercko przeciw francuzom 7. września 1812 r.

Pożar wskutek eksplozji benzyny.

Gröba (Saksonja), 18. lipca. Wskutek gorąca eksplozowała beczka benzyny na dworcu, gdy ją miano przeladować na wagon, który zaraz stanął w płomieniach. Ogień przeniósł się na spichlerz drewniany saksońskiej kolei rządowej, w którym znajdowało się także 1500 cent. oleju. Spichlerz oraz 2 inne wagony spaliły się doszczętnie.

Śmierć wskutek przewrócenia się łódki.

Ham m (Westfalja), 18. lipca. W nocy urządziło 5 robotników przejazdkę łódka po rzece Lippe. W drodze powrotnej kapal się jeden z robotników, potym, chcąc wejść do łódki, uchwycił się jednego jej boku i przewrócił ją. Utonęło 3 robotników, 2 uratowało się. Zwłok nie wydobyto.

46 ofiar pioruna.

Lomża, 18. lipca. Koło Gąsiorowa w powiecie ostrowskim piorun zabił podoficera a 45 żołnierzy poranił.

W kopalniach leńskich.

Petersburg, 18. lipca. Senator Manuchin pociągnął do odpowiedzialności sądowej gubernatora irkuckiego, Bantysza, w związku z wypadkami w leńskich kopalniach.

Morderstwo zawiedzonego.

Paryż, 18. lipca. Przed 2 laty wydzierżawił ceglaz Michel od panny Guyon cegielnię w Méziérat w departamencie Ain, która zamierzał eksploatować ze swym synem. Michel starał się o rozwód ze swą żoną, zostawił ją wraz z córką, a ze synem przeniósł się do Méziérat. Przed pół rokiem wysła panna Guyon za apte-

zalecił prefekt Poniński dyżur t. i. aby cała noc siedział w biurze jeden sekretarz, dwóch kancelistów, żandarm cywilny i woźny. Autor wspomnień rej wodził na dole; na górę byli niektórzy panowie dla widzenia się z Napoleonem prywatnie. Nadeszła noc; urzędnicy zasnęli, „a ja, pisze autor, zajęty byłem jeszcze pisaniem, aż naraz o godzinie 12. słyszę, iż tam ktoś przyszedł i o mnie pyta. Otwieram i piszę dalej, a tu wschodzi w mundurze senator wojewoda hrabia Działyński, szukając u mnie odpoczynku t. i. miejsca do siedzenia. „Wystaw sobie — powiada wojewoda — mamy się widzieć z cesarzem, a ten jeszcze niema czasu. Usiąść w jego pokojach nie wolno; ja dłużej stać nie mogę, mając nogi obsnurowane“. Usiadł więc i opowiadał swoje przygody paryskie, gdzie także długo cierpiał na to, iż stać musiał w pałacu Napoleona, bo i tam nie wolno było usiąść, nawet w pokojach oddalonych od cesarza“.

Poznań.

Marja Wicherkiewiczowa.

(Dokończenie nastąpi.)

karza Corre, co dzierżawców cegielni tak wzburzyło, że postanowili ją zamordować. Jak wynika z pozostałych listów, urządzili oni szereg prób, zanim wykonali morderstwo. Gdy pani Corre zbierała w ogrodzie warzywo, wyskoczył młody Michelet zza krzaka i dał do niej 10 strzałów w pierś. Starszy Michelet popełnił w pobliżu samobójstwo, strzeliwszy sobie z fuzji od polowania w usta. Mordercę aresztowano. Jako powód podał wyżej opisane zajście.

Henryk Poincaré.

Paryż, 18. lipca. Jak telegram z Paryża donosi, umarł po operacji sławny matematyk, Henryk Poincaré, kuzyn prezesa ministrów, Poincaré, jeden z największych uczonych naszych czasów, urodził się dnia 29. kwietnia 1854. r.

Czyn obłąkanego.

Paryż, 18. lipca. W Epinal zranil porucznik Collet w napadzie obłądu swą żonę i 7-letniego synka 2 wystrzałami z rewolweru dość ciężko, a potym popełnił samobójstwo.

Popularny król hiszpański.

Pamplona (w Hiszpanji), 18. lipca. Młody król hiszpański Alfons w ostatnich czasach dał wiele dowodów swej rycerskości i dobroci, co zjednało mu miłość jego ludu. Wczoraj był na nabożeństwie w katedrze tutejszej. Gdy po nabożeństwie wracał z katedry, spłoszył się koń jego adjutanta i zrzucił z siebie jeźdźca. Jedna noga adjutanta zawikłała się w strzemionach i tak włókł go koń przez kawał drogi. Król widząc to zeskoszczył z powozu, zatrzymał spłoszonego konia i uwolnił adjutanta. Ludność, licznie zgromadzona na ulicy, urządziła królowi serdeczną owację.

Śmierć od prądu elektrycznego.

Solothurn, 18. lipca. Trzech chłopców, którzy kapali się, zostało zabitych przez prąd elektryczny, który z powodu popsucia się centrali elektrycznej, obrał kierunek swój przez wodę.

Ułaskawienie przywódcy socjalistycznego.

Paryż, 18. lipca. Hervé, redaktor socjalistycznej Guerre Sociale, który w r. 1911. skazany został z powodu wydrukowania artykułu antymilitarystycznego na 6 lat więzienia, został wczoraj wypuszczony z więzienia drogą łaski. Darowano mu więc 4 lata więzienia, jakie jeszcze miał odsiedzieć. — Hervé po wypuszczeniu go z więzienia oświadczył, że na swój sposób podziękuje prezydentowi ministrów przez zamieszczenie odpowiedniego artykułu w Guerre Sociale, lecz potym od nowa podejmie się walki o owe zasady. „Podziękowanie“ składało się ze — steku wywisk.

Rozruchy strajkowe w Dunkierce.

Paryż, 18. lipca. W Dunkierce przyszło wczoraj wieczorem do starcia między robotnikami na dokach a marynarzami a żandarmerją i kawalerją. Delegowani strajkujących zapowiedzieli obrady na 7 godzinę wieczorem w giełdzie robotczej i nakazali robotnikom czekać w bliskości budynku na rezultat. Potym miało nastąpić zebranie ogólne pod gołym niebem. Lecz władze zakazały demonstracji takiej. Dla pewności ulice prowadzące do giełdy obsadzono wojskiem i policją. Gdy obrady się skończyły, jeden z delegatów, niejaki Le Gueanic zaczął w przemowie swojej do robotników napadać na wojsko i żandarmerję. Gdy komisarz policji Ravin nakazał mu milczenie, posypał się z tłumy na niego grad flaszek i kamieni. Gdy żandarmerja nadpędziła kłusem, strajkujący stawili jej opór i przyszło do prawdziwej bitwy; po długiej walce strajkujący zostali rozproszeni.

Jubileusz „Royal Society“.

London, 18. lipca. Najstarsza instytucja naukowa londyńska, święci obecnie 250-letni jubileusz. Onegdaj odbyło się w bibliotece towarzystwa w Burlington House na Piccadilly przedstawienie delegowanych ze wszystkich stron świata. Niemcy wysłały 18 przedstawicieli, pomiędzy tymi członkami akademii umiejętności. Obraz był różnorodny. Pośród czterechwymi i fioletowymi szatami angielskich i amerykańskich profesorów przesuwal się rządowie indyjscy w swych jedwabnych strojach. Rektor wrocławski przypominał pralata średniowiecznego, przedstawiciel lipskiej „alma mater“ wyglądał jak cesarz „świętego państwa rzymskiego“. Wieczorem odbył się bankiet w Guildhall, w którym oprócz uczonych wiele wybitnych osobistości brało udział. Przewodniczył w nim sędziwy geolog Archibald Geikie. Prezes ministrów wznosił toast na Royal Society.

Rousseau — Radziwiłł.

Dnia 28. czerwca rb. święciła Francja 200. rocznicę urodzin wielkiego myśliciela-poety Jana Jakóba Rousseau. Jednocześnie z uroczystością odsłonięcia pomnika nadgrobnego w Panteonie odsłwiecono też rocznicę urodzin w Ermenonville, gdzie J. J. Rousseau — umarł. Niech nikogo atoli ta pozorną paradoksalność nie „uderza“ — pisze w Kurjerze Warszawskim pan Cz. J., o tym obchodzie. — Chodziło o uczczenie pamięci Rousseau'a festynem „na łonie natury“, a urządzenie stylow „fête rurale et champêtre“, a gdzieżby rozkoszniejsza udać się mogła „majówka“ — niż w Ermenonville!

Ermenonville — zaledwie z 50 kilometrów od Paryża oddalone, rozległe od niepamiętnych czasów dobra magnackie, oraz miasteczko, z jakich 500 mieszkańców liczące — podniesione zostało do splendoru wielkopańskich rezydencji dopiero około 1775 r. przez ówczesnego dziedzica, markiza de Girardin, eks-pułkownika lotaryjskiej gwardji króla Stanisława Leszczyńskiego, a w wolnych chwilach filozofa i egzaltowanego miłośnika przyrody.

Policjanci mordercami.

W sprawie sensacyjnej wzbudzącego morderstwa, popełnionego na właścicielu jaskini gry Rosenthalu, nadchodzi następujące szczegóły:

Nowy Jork, 18. lipca. Siedmiu morderców jeszcze wczoraj zaaresztowano. Są to znani gracze o wielkim wpływie politycznym, dawniejsi członkowie najpierwszych klubów i organizacji szulerów, która jeszcze przed rokiem stała pod protekcją związku Tammany Hall i członka kongresu Tim Sullivan. Sprawa ta rzuca światło na skandaliczne stosunki w Nowym Jorku. Prokurator Whiteman ogłosił wczoraj publiczne oświadczenie, które brzmi, jak następuje: „Oskarżam policję nowojorską, że jest winną śmierci Rosenthala, że pozwoliła go z zimną krwią zamordować, by wszystkich zastraszyć, którzyby jako świadkowie mogli wystąpić. Nie spoczne, aż potęga tego zbrodnictwa pierścienia będzie złamana. Rosenthal nie jest pierwszą ofiarą tej organizacji, której nawet morderstwo nie odstrasza. Mord ten jest strasznym zamachem przeciwko powadze narodu“.

Ofiara upału.

London, 18. lipca. Temperatura przeciętna wynosi tu 30 stopni. Siedm osób zmarło wczoraj z powodu porażenia słonecznego. Silna burza przeszła w zachodnim Suffolku. Kilka domów zapaliło się wskutek uderzenia pioruna. Grady nawiedziły rozmaite okolice i zniszczyły całe żniwo.

Nasze sprawy.

Jubileusz Kat. Tow. robotników polskich we Wrześni.

Września, 17. lipca.

(r) Tutejsze Kat. Tow. robotników polskich obchodziło w minioną niedzielę 10-lecie istnienia. Uroczystość rozpoczęła pochód, jak na nasze stosunki, duży, bo złożony z 2000 osób; był to wymarsz z sali Odeum na uroczystą mszę św. Udział brało 7 sztafardów miejscowych i zamiejscowych delegacji. Podczas mszy św. odśpiewało Kółko śpiewu, z łona tutejszego Tow. robotników utworzone, bardzo pięknie kilka pieśni. Na nabożeństwie przemówił z ambony bardzo serdecznie do licznie zebranej rzeszy ks. Kaźmierczak na temat: praca i stosunek jej do innych zawodów, wskazując na pocieszający objaw, że wszystkie sfery i stowarzyszenia z taką życzliwością w obchodzie udział biorą. W pochodzie powrotnym z ks. wicepatronem Kaźmierczakiem na czele do sali Odeum jeszcze liczniejsze szeregi brały udział. O godz. 10½ zgalał uroczyste zebranie ks. Kaźmierczak krótkim przemówieniem i z braku czasu wobec czynności duszpasterskiej oddał przewodnictwo zebrania aptekarzowi p. Koniecznemu. Jako sekretarza powołał przewodniczący prezesa Młodzieży kupieckiej p. Chelmińskiego, jako radnych po jednym z delegatów Tow. robotników z Gniezna, Miłosławia, Strzałkowa, Poznania, Winnejgóry i prezesa kupców samodzielných p. Lewandowskiego oraz p. Cichockiego z Wrześni.

Ze sprawozdania sekretarza wyjmujemy następujące dane: Towarzystwo założone w 1902. roku z 40 członkami, rosło systematycznie, dzisiaj posiada przeszło 200 członków. W r. 1903. założono kasę pogrzebową, w 1907. roku bibliotekę, a w roku 1908. zaprowadzono związkowe oznaki. Biblioteka posiada obecnie 160 książek. Zebrania odbywały się regularnie, odczytów wygłoszono przeciętnie 8 rocznie. P. przewodniczący przemawia następnie apelem, aby członkowie swych znajomych do wstępowania nakłaniali, gdyż tak liczna parafia, jak nasza, znacznie więcej członków posiadać powinna.

Z referatem od Związku przybył p. Jafiński z zastępstwem ks. kan. Lisieckiego, który nieprzybycie uniewinnił. Mówił na temat: Cele i zadania Tow. robotniczych wobec religji, narodowości i zawodu, a zakończył apelem do propagowania trzeźwości. Za bardzo jasny i zrozumiały referat podziękowano serdecznie referentowi. Potym rozpoczęły się przemówienia delegatów z okolic dalszych i wszystkich towarzystw miejscowych. Podpadł brak delegacji Czytelni dla kobiet. Do obiadu zasiadło przeszło 100 osób, nastrój wyrażony w toastach był serdeczny i szczery. Po obiedzie wszyscy zebrani delegaci i goście wyruszyli w olbrzymim pochodzie do lasu sokółskiego, aby przy obojętnej zabawie zakończyć tę piękną uroczystość.

Markiz de Girardin założył dookoła pałacu wspaniały park, pełny „świątyni“ i sztucznych grot, „ustroni“ i „szaletów“, polanek „arkadyjskich“ i „dzikich“ skał, przedudnych promenad, „perspektyw“ i cieniastych szpalerów. Wielbi-cielem był Jana Jakóba Rousseau... J. J. Rousseau, na schyłku życia zgorzkniały, przesiąkły mizantropia, nienawidzący miasta, wiódł w Paryżu żywot marny i osamotniony. Markiz de Girardin zaprosił go na wieś do siebie, do Ermenonville. Poeta-filozof przyjął z wdzięcznością wspaniałą gościnę i — oczarowany był nowym swoim otoczeniem. Niestety, nie sążono mu było napawać się długo ermenonwilem rozkoszami. W sześć tygodni po zainstalowaniu się u markiza de Girardin nagle życie zakończył i markiz de Girardin pogrzebał zwłoki wielkiego gościa swego na wyspie parkowej, zwanej „Wyspą topoli“, nad mogiłą zaś wznosił prześliczny sarkofag dłuta Lesneura.

Rzecz prosta, że rozpoczęły się natychmiast ze wszystkich stron świata pielgrzymki do grobu twórcy „Nowej Heloizy“ i trwały aż do roku 1794. kiedy, jak wiadomo, na mocy specjalnego dekretu pierwszego rządu republiki francuskiej, zwłoki J. J. Rousseau przewieziono do paryskiego Panteonu.

tość. Udział członków i gości był niebywały wprost, około 2 tysięcy osób zebrało się, a bawiono się ochotczo do 9. wieczorem, poczym z muzyką wrócono na salę zebrań, aby kilka jeszcze godzin zabawić się tańcem.

Bardzo miłą niespodziankę sprawił dawniejszy wicepatron i założyciel Towarzystwa, obecny ks. proboszcz Mann z Gofuchowa swym przybyciem i wyprowadzeniem poloneza w lesie, który jak wał z kilka set par z ogólnym entuzjazmem był przyjęty. Liczne telegramy z życzeniami dopełniły uroczystości.

— **W polskie ręce.** Pan Józef Trzciniński nabył od p. Senflebera 3000-morgowy majątek Koldromb w Znińskim, płacąc 450 mk. za morgę. Pan S. nabył go, jak donoszą pisma niemieckie, przed kilku laty o 150 mk. na mordze taniej.

— **Sprawa „uczni“ w Sokole.** W sobotę ubiegłą zapadł przez Izbę karną gnieźnieńskiego sądu ziemianńskiego wyrok w procesie przeciw kilku „uczniom“ „Sokoła inowrocławskiego, którzy brali udział w publicznych ćwiczeniach okregowych na zeszlazorocznym zlocie w Mogilnie. Na mocy opinii sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, streszczającej się w tym, iż sąd ten uważa występy czysto gimnastyczne Sokoła za służące celom politycznym, a nie celom towarzyskim, skazano oskarżonych na kary pieniężne. Przeprowadzenia rewizji niekorzystnego wyroku podjął się łaskawie poseł nasz p. mec. Trampczyński.

— **W polskie ręce.** Polak p. Kitzermann z Okonina kupił od Niemca Husego z Gołębiowa pod Radzynie w Prusach Zach. przeszło 100-morgowe gospodarstwo. Z powodu tego są tamtejsi Niemcy na p. Husego bardzo oburzeni, tymbardziej, że p. H. jest sołtysem a nadto, że dotychczas wszystkie gospodarstwa w Gołębiowie były w rękach niemieckich.

— (st) **Handel ziemią.** Pan Jul. Nelkowski z Radzyna, który swoje 75-morgowe gospodarstwo we wsi Radzynie sprzedał Niemcowi Buschowi, kupił obecnie 50-morgowe gospodarstwo od p. Jana Wojtaszewskiego z wybudowania Radzyńskiego.

Oby p. Nelkowski i tego gospodarstwa nie zaprzepaścił!

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

Zakopane, 15. lipca.

Wszelkie poszukiwania, odbywane w przeciągu sześciu dni za zaginioną w grupie Czerwonych Wierchów panną Aldoną Szystowską, pochodzącą z Mińskiego, pozostały bez rezultatu. W Zakopanem przynębenie ogromne. W prasie codziennej raz w raz pojawiają się fałszywe wiadomości o znalezieniu Szystowskiej czy to pod Giewontem, czy też w dolinie Pod-Bańskiej. Obecnie, kiedy poszukiwania już się skończyły i przedsięwzięte będą jedynie na życzenie rodziny, mogę opisać cały wypadek w rzeczywistym oświetleniu i dać obraz poszukiwań. Opiaram się na osobistej rozmowie z dr. Sawickim, który wycieczkę prowadził, oraz na autopsji, sam bowiem brałem udział w wyprawie ratunkowej.

Dr. Sawicki, docent Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, wybrał się z 8 uczniami i uczenicami na trzydniową wycieczkę naukową przez Babią Górę, Wołowic, Dolinę Kościelską i Czerwone Wierchy do Zakopanego. Trzeciego dnia wycieczki, w zeszły poniedziałek, po noclegu w Kościelskiej Dolinie udał się do Smerczyńskiego Stawu, a stamtąd przez Tomanową Hałę i Rzędę na Czerwone Wierchy. Postępowano stale ich południowym zboczem, trzymając się niedalekiego grzbietu. Niedalek jak o 150 kroków od szczytu Krzesanicy (2128 m.) pozostała na trawie panna Aldona Szystowska, wylumaczony współuczestnikom, że im w drodze na niedaleki szczyt nadaży. Gdy po kwadransie się nie zjawiała wysłał dr. Sawicki jednego studenta, by ją na szczyt sprowadził. Ten jednakże jej już nie znalazł. Rozpoczęto trzygodzinne poszukiwania, które trwały aż do godziny 5. po południu. Pogoda była wspaniała. Poszukiwania nie dały rezultatu. Wobec tego wrócono do Zakopanego, dr. Sawicki bał się bowiem, by i inni uczestnicy nie znający zupełnie terenu, gdzieś nie poginęli. Zawiadomiono zaraz w Zakopanem o wypadku straż ratun-

kowa Tatrzańskiego Ochotniczego pogotowia ratunkowego, które wyruszyło we wtorek rano, spodziewano się bowiem, że do tego czasu panna Szystowska jeszcze wróci. Poszukiwania w trudnym terenie dolin po północnej stronie Czerwonych Wierchów, a więc w Dolinie Litworowej, Mułowej, Miętusiej, Małej Łąki, Kondrackiej nie przyniosły żadnych konkretnych wiadomości. Na szczycie znaleziono kartkę, jaką dr. Sawicki zostawił z prośbą o poszukiwania zaginionej i w razie natrafienia na jej ślady, zawiadomienia o tym Pogotowia ratunkowego. I ciekawe: w kartkę tę była wpięta szpilka do kapelusza. Do kogo należała ona, nie wiadomo. Równocześnie dr. Sawicki wyruszył na poszukiwania i spotkał się z drugą wyprawą Straży ratunkowej w Tomanowej polskiej, kiedy ta przeszukawszy stoki Ciemińska i zbocza Czerwonych Wierchów, zeszła tam na nocleg. W czwartek przeszukano południowe zbocza Czerwonych Wierchów od Tomanowej lipowskiej, poczym przeszedł na stronę północną, jeszcze raz przetrząsnął północne zbocza i lasy w dolinach. Również tego samego dnia wybrał się na wyprawę p. Aleksander Znamięcki z porucznikiem policji p. Dindoriem i psem policyjnym wraz z kilkoma ochotnikami na poszukiwania. W piątek wyruszone również w górę, a w sobotę wycieczka kolegów Szystowskiej poszukiwała jej jeszcze w tych samych miejscach. W sobotę również agent policji z Katowic z psem policyjnym zszedł do Tomanowej lipowskiej. Pies zdaje się początkowo wpadł na ślad zaginionej, później jednak ślad stracił, w szalaszach wolarzy na Tomanowej zachowywał się dziwnie, obwąchiwał ich wszystkich, a również wolarze zachowywali się dziwnie, bo w nocy wychodzili za szalasz, gdzie się zjawiali. Niestety agent nie miał prawa ich aresztować. Najprawdopodobniejsza jest rzecza, że Szystowska tam padła ofiarą morderstwa. W niedziele wszystkie poszukiwania skończono; nie będą już przedsiębrane żadne wyprawy.

Zakopane, 16. VII.

Wczoraj t. j. w poniedziałek zjechała rodzina Szystowskiej do Zakopanego. Na ich życzenie przedsięwzięte nowe wyprawy ratunkowe, jak również sprowadzonym zostanie jeszcze pies policyjny na poszukiwania. Dr. Sawicki przyniesiony tym wypadkiem oddaje sprawę sądowi do rozpatrzenia. Dopóki poszukiwania nie zostaną ukończone, i dopóki sąd nie rozpatrzy całej sprawy, wstrzymać się trzeba od wszelkich uwag; później doniosę o dalszych wynikach wypraw jak niemniej o obecnych kierunkach w taternictwie, które już tyle pochłonęło ofiar.

Lud — ka.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 18 lipca 1912.

Kalendarz: Dzień Fryderyka b. Szymona	Urocz. 4
Jutro: Wincentego z Pen.	Włodzisława
Wschód słońca: Dzień: 4, 0	zachód: 8, 11
Jutro: 4, 2	8, 10
Wschód księżycy: Dzień: 9, 6	zachód: 10, 6
Jutro: 10, 32	10, 27

— * **Prognoza pogody** berl. stacji meteorologicznej na piątek 19. b. m.: zachmurzenie, następnie burza i powolne ochłodzenie.

OSOBISTE.

— * **Pamięci zmarłego Stefana Barcikowskiego.** Starszego cmentarzyska farnego już prawie zrdzewiałe od spoczynku podwoje rozwarły się szeroko na przyjęcie w swym zapomnianym schronisku nowej ofiary, co tak nagle, tak niespodziewanie świat ziemski porzuci.

Ni wiek, ni sił resztowiny, ni o życiowy znoj troska, ni lęk o niepewne jutro, ni brak kochającej żony i dzieci, czy matczynej dłoni, ni brak rodziny lub szczytów przyjaźni, grona czy też uznania w narodzie od siermięgi do sukmany, od sukmany do kontusza, od kontusza do sutany, każały mu do tych cmentarnych zakolać podwoi. Anioł śmierci swym całunem otulił go prawie niepostrzeżenie i zabrał ze sobą z woli Bożej, by mu uszyć mogiłę tam, gdzie przemysłowego grodu rajcy i ojcowie od wieków swe strudzone składali kości.

Stary farny cmentarz to Powązki nasze. W wiekowych pochodach przesuwały się długie sze-

piastuje jak powszechnemu, łącznie z własnym, zadowoleniu. Księżstwo mają dwoje dzieci: syna Leona oraz córkę Ludwikę, poślubioną hr. Rochefoucauld-Dondeuville księżni de Bissacia, iak zresztą na Radziwiłłównę przystało.

Latwo sobie wyobrazić wykwint i przepych przyjęcia, zgotowanego przez polskiego magnata, a zarazem demokratycznego burmistrza, przybyłego do Ermenonville „śmietance“ paryskiego świata naukowego, literackiego, a niemniej i urzędowego. Rozpisały się o tym szeroko i długo gazety paryskie, ale my, — my i nie zacierając do gazet wiemy, co znaczy ambicja i szeroki giest potomka nieświekich wojewodów i hetmanów. Niechże zresztą i Rousseau zna Radziwiłła!

Na „grande place“ miasteczka odsłonięto tedy pomnik filozofa-poety. Przemawiał podsekretarz stanu, czyli wiceminister sztuk pięknych, p. Berard, potem deputowany p. Chopinet, prezes komitetu pomnikowego, oddał pomnik księciu Radziwiłłowi, jako merowi ermenonwilskiemu, a książę Radziwiłł, rozwinięszy w swym przemówieniu ideę zasadniczą, że bez ducha republikańskiego, którego Rousseau jest symbolem, żadna demokracja spełnić zadań

regi poznańskiej drużyny przez te cmentarne progi na sen wieczny. Gdyby z woli Boga rozwarły się groby, gdyby chaotycznie zmacone prochy odwróżyły nam dawne postacie, widzielibyśmy tych, co chowali Piastów i Jagiellonów, widzielibyśmy tych, co w hetmańskich hufcach na pohafców karkach postępieli miecze tak bezlistnie, że zabrakło ostrza, gdy go najwięcej było potrzeba. — Do nich zaśpknął wielbiciel Jeremiego śp. Stefan Barcikowski. Opatrzność dozwoliła mu z prochami praocjów swoje zmieszać prochy. A nie trwoga mu w sercu na starym cmentarzysku, skoro legł obok rodzica a tyle przez nas kochanego i cenionego śp. Józefa. Ojciec wolałby go nie witać mężem w sił pełni, lecz starcem. Miłość ojca do syna była wielką, bezbrzeżną, boć śp. Stefan był jedynakiem, co dom ojcowy w Śliwnie 21. sierpnia 1868 r. swym na świat przyjsciem uszczęśliwił.

Wśród trudów nauczycielskiego żywota wychowywał śp. Józef swego Stefana w bojaźni bożej. Gdy na Bazarze Poznańskim zaświeciła niebywale jasno firma brata Romana jako dzielnego kupca i obywatela, siła pracy zażądała pomocy i nadzoru. Rzucił tedy Józef swe wiejskie zadanie a na nowym posterunku, dając przykład niewyczerpanej obowiązkowości w pracy. Śp. Stefan przepełniał się ojcowymi zasadami. Uczęszczając do gimnazjum Św. Marii Magdaleny dosięgał szczebli wyższych, poczym nabierał we Wrocławiu wykształcenia zawodowego, a następnie kończył akademię w wydziale drogieryjnym w Brunświku z odznaczeniem. Praca jego dewiza. Czyż mogło być inaczej, skoro Stefan kość z kości najwieczniejsze rodzica odbicie? Ale tej pracy Stefanowi za mało. Zbyt szczupłe dlań pole działania rozszerza i staje się pierwszym naszym grosistą na arenie wyrobów aptecznych. Zawodowe zajęcia nie odcinają go od prac społecznych. Widzimy go czynnym w Korporacji kupieckiej, dalej wśród młodzieży swej pieczy powierzonej, widzimy go członkiem rady nadzorczej Spółki Rólników Parcelacyjnej, widzimy go wszędzie, gdzie pomoc jego dodatnie wydać mogła owoce.

Z biegiem lat olbrzymieją obroty kupieckie. Śp. Stefan nowych sił dobywa, a gdy mu ich nie starczy składa dalszą pracę na barki kolegów, by samemu za wiejską podażycie nutą, co mu w sercu od lat młodzieńczych grała. Wykupisz dwa majątki w śremskim powiecie, zagina rekawów i pracy znojnej się ima. A nie za ciężką była dlań ta praca nowa, zapalił się do niej w imię odwiecznej prawdy: Kto z Bogiem, Bóg z nim.

Niestety śmierć mu przedwocześnie wytrąca pług ciężki z pracowitej dłoni i rozpoczętego dzieła własnoręcznie rozprościć nie pozwala.

Śpij jednak Stefanie w spokoju, nie trwój się o losy tego szmatu ziemi, któryś swym krwawym zraszał potem, a którego każdy zagon przenikał myślą i rozumem. Na Twych łanach pracowite ręce Twej towarzyszyki życia nadal Twymi plugami w myśl Twoją kierować będą, by te ukończone lany w łalsze przekazać pokolenia.

Ci, co serdecznie otaczali Cię przyjaźnią zdrowej rady nie poskapią nigdy, a społeczeństwo, z którym Cię łączyły spójnie głębsze, zachowa Cię w najżywczej pamięci i przygarnie Twoich.

Śpij więc w spokoju przyszytą tą umiłowaną ojczystą ziemią.

Bolesław Kapuściński.

— * **Śp. Józefa Mizerska.** Wczoraj rozstała się z tym światem śp. Józefa Mizerska, siostra p. rady dr. Mizerskiego, prezesa Koła sejmowego, przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 5. po południu od Przemienienia Pańskiego na stary cmentarz świętomarski.

Żałoba dotkniętej rodzinie, zwłaszcza bratu Zmarłej p. rady dr. Mizerskiemu, wyrażamy serdecznie współczucie.

— * **Pan Tadeusz Borna** lekarz dentysta wyjechał na 4 tygodnie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **Burza.** Po długotrwałej suszy i niebywałych upałach przechodziła dzisiaj około godziny 2. po południu nad miastem naszym dość silna nawałnica wśród grzmotów i błyskawicy, lecz bez deszczu, przynajmniej do chwili, kiedy o tym piszemy. Spodziewać się należy, że dzisiejsza burza sprowadzi nam wreszcie pożądane ochłodzenie powietrza, co zresztą zapowiada już prognoza berlińskiej stacji meteorologicznej.

— * **Bohaterski czyn.** W Puszczykowie podczas kapania we Warcie byłby o mało co postradał znowu życie pewien 20-letni młodzieniec, nazwiskiem Kurt Ney z Lipska, który bawił obecnie w odwiedzinach u krewnych w Pozna-

swych nie może, złożył w imieniu gminy ermenonwilskiej podziękowanie komitetowi.

Po wystawym w pałacu śniadaniu odbyła się w parku cudowna „fête champêtre“. Na scenie pod otwartym niebem artyści Odeonu odegrali jednoaktówkę wierszem, której bohaterem jest Rousseau; potem artyści Opery komicznej odśpiewali prześliczną operę samego Rousseau „Le devin du village“, ściśle według partycji z roku 1752., kiedy to ją wystawiono wobec króla w Fontainebleau; a widowisko zakończył balet.

Dwa słowa jeszcze. Wyobraźmy teraz sobie ów stylowy park „à la Rousseau“ w piękne lato popołudnie i ową scenę, rzucaną na tło kiombów drzew i rozsypane po murawie towarzyszywo samych najgorętszych Rousseau — i przyrody i swobody! — wielbicieli. Przerwa między sztuką a operą; ale nikt z miejsca się nie rusza. Pod otwartym niebem, po blaskach słonecznych, po cieniach drzew, po róż i lewkonii aromatach waży się i śpiewają misternie, stylowo, przecudnie dźwięki clavecin'u. To gra — Landowska.

Wanda Landowska, jakobyła prosto z wielkiego wrocławskiego „Bachfest'u“, gdzie raz jeszcze świeciła tryumfi, jako niedościgniona dziś w świecie całym muzycznym wykonawczyni

niu. Kiedy był we wodzie, przejeżdżała obok łódź motorowa, a dostawszy się pod nią poczał tonąć. Na pomoc tonącemu pospieszył jeden z świadków wypadku, którego Ney uchwycił się tak silnie, że i on znikł pod wodą. W tej krytycznej chwili popłyneli ku nim obecni tam pp. Stefan Kaiser z Poznania, właściciel składu maszyn Na Wielkich Garbarach, i ksiązkowy Czesław Kwiatkowski z ul. Bramkowej. Po dłuższych wysiłkach wyratowali oni obu tonących z narażeniem własnego życia. Ney był już utracił przytomność, lecz przy pomocy pewnego lekarza, bawiącego przypadkowo w Puszczykowie, przywołano go do życia.

— * **Nowe urzędy dla oficerów.** Ministerjum wojny wydało do poszczególnych komend generalnych orędzie, opiewające, by stanowiska wyższe i średnie przy nowych państwowych urzędach ubezpieczeniowych powierzano częściowo pozasłużbowym oficerom. Tym samym potwierdza się ogólne zdanie, że nowe urzędy ubezpieczeniowe stanowić będą mniej lub więcej donośne synekury dla całej armii urzędników, i nie więcej, bo o jakichkolwiek namacalnych korzyściach dla zabezpieczonych nie może być mowy.

— * **W sprawie „afery szpiegowskiej“** w Swinoujściu dowiadujemy się, że owymi rzekomymi szpiegami, niewinnie aresztowanymi lecz później wypuszczonymi znowu na wolność, byli pp. P. Sokołowski, urzędnik Banku Związku Spółek zarobkowych, i syn jego Eugeniusz, muzyk.

— * **Geologiczno - agronomiczna mapa** okolicy Nietomyśla wyszła obecnie drukiem, wydana przez królewsko pruski geologiczny urząd krajowy w Berlinie. Nabyć ją można w cenie 1,50 mk. we wszystkich księgarniach oraz w pomienionym urzędzie w Berlinie — Invalidenstr. nr. 44.

— * **Polakom, bawiącym w wodach czeskich** i innych zagranicznych, polecamy, ażeby w powrocie do kraju odwiedzić zechcieli w Pradze czeskiej wystawę pracy kobiet polskich. Nadzwyczajnie udała ta wystawa, (zawierająca zwłaszcza bogaty oddział sztuki, sztuki, stosowanej, etnografii, literatury, szkolnictwa i t. d.) znajduje się w 15 salach wspaniałego nowego pałacu gminnego („Obecni dum“) w Pradze, koło znanej „wieży prochowej“ (Praha brana), ślicznie ozdobionej „gotykiem Jagiellońskim“. Wystawa — w której zjednoczone są wszystkie dziedziny Polski — będzie otwarta do końca lipca, albo w razie dostatecznego zainteresowania, do połowy sierpnia.

— * **Odpust św. Wincentego à Paulo.** W kaplicy Najśw. Rodziny przy zakładzie św. Józefa (ul. Piotra) odbędzie się jutro w piątek doroczny odpust św. Wincentego z Pauli. Msze św. o 6., 7, 9. i o 10. sumą z kazaniem, a po południu o 4. nieszpory z kazaniem i zakończeniem. Przez cały dzień wystawienie Najśw. Sakramentu.

— * **Sprzedaż starych miechów.** Magistrat poznański ogłasza, że ma na sprzedaż około 3500 używanych miechów od kartofli. Ogładsz je można w inspekcji miejskiej przy placu Wronieckim pod nr. 1. pomiędzy godziną 9. a 1. przed południem. Oferty przyjmuje magistrat do 31. b. m.

— * **Poszukiwany zbieg.** Na Chwaliszewie pod nr. 76. zbiegł wczoraj pomiędzy godziną 4. a 5. po południu — złoty kanarek z klatki. W razie by kto pochwylił zbiega, zechce go oddać za wynagrodzeniem u pani Krüger pod wyżej wskazanym adresem na trzecim piętrze.

— * **Silny huk,** równający się grzmotowi, dawał się słyszeć wczoraj przed południem w dość częstych odstępach. Huk ten pochodził od ćwiczeń w strzelaniu tutejszego pieszego pułku artylerji na wojskowym placu pod Swarzędzem. Strzelano z czterech dział.

— * **Wykluczenie z pracy.** Poznański Towarzystwo wywożenia śmieci wykluczyło wczoraj z pracy trzech robotników z powodu jakiegoś grubego wykroczenia. Reszta robotników, solidaryzując się z wykluczonymi, oświadczyła, że złoży pracę, jeżeli wykluczeni nie zostaną przyjęci z powrotem do pracy. Kierownictwo uległo groźbie i przyjęło wydalonych z pracy z powrotem pod pewnymi warunkami.

— * **Licytacja.** Jutro w piątek o godzinie pół do 11. przed południem sprzedawać będzie komornik sądowy na placu zeszlazorocznym wystawę niemieckiej przy wieży ciśniowej (wchód z ul. Głogowskiej naprzeciwko nowego pomostu przy dworcu) resztki wielkiej hali do maszyn, jak wielka partię belek, drzewo budowlane, blo-

Alé Ermenonville, aczkolwiek z „pustą“ Wyspą topoli i silnie pooblamywanym przez angiolków i amerykańków sarkofagiem, pozostało miejscem pamiątkowym, którego pamiątkowość i historyczność rosły w miarę wzrastania kultu Jana Jakóba Rousseau.

Dobra ermenonwilskie przez różne przechodziły ręce. I traf zdarzył, że akurat w chwili odświeżenia tam rocznicowej uroczystości cały tłum wielbicieli genewskiego filozofa podejmowany był w Ermenonville (a bynajmniej nie w przenośnym rozumieniu) ze staropolską, najautentyczniejszą staropolską gościnnością, gdyż ani mniej, ani więcej, tylko przez księcia Radziwiłła!

Jakichże stało się to okoliczności zbiegiem? Bardzo prostym. Tym zbiegiem, że Konstantemu księciu Radziwiłłowi małżonka jego Ludwika, z domu Blanc, wniosła wianem, oprócz akcji kasyna w Monte Carlo, owe właśnie dobra Ermenonville pod Paryżem, łącznie, rozumie się, z całą ich pamiątkowością. Wyspą topoli i pooblamywaną przez angiolków sarkofagiem, Książę Konstanty upodobał sobie niezmiernie wspaniałe Ermenonville, a do tego stopnia stał się „krajowcem“, że pozwolił sobie wybrać na burmistrza miasteczka, którą to godność i urząd

Bacha, gra tak, jak ona tylko to potrafi, przedziwne melodie Couperina i Rameau...

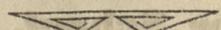
„Jeanjacquiści“ słuchają w krag, słuchają z nabożeństwem i przejęciem... Zda się, że nawet przycichły po drzewach zefiry; cichutko szumieć przestały — i słuchają.

Landowska gra.

A opodal stoi pan na Ermenonvillu, książe Radziwiłł, i im pięknie gra Landowska, tym z większym ukontentowaniem pogłada na tłum gości swoich. Niech używają!... niech mają!...

I sam Jean Jacques Rousseau niech się w grobie z uciechy poruszy, że na cześć jego wystąpił tak hojnie, tak dostojnie i świetnie: polski pan i polska wielka artystka.

Znaj, mości panie obywatelu-jakobinie, polska ręka, gdy ci wieniec na sarkofag kładzie! A tobie, gościnna ziemi francuska, ten promyk holdu i sławy w zamian, w „rewanż“, choć drobny, za ciepło twe serdeczne, za blask twej opieki, coś ich rodakom naszym nigdy nie szczydziła, ziemi ty Francji gościnna, ziemi odświeżana wciąż rosa najdroższych ludzkości ideałów!



Wyjechałem
na cztery tygodnie
Tadeusz Borna
lekarz-dentysta.

Clemensę Caesara

„Pamiętnik z roku 1863”

Cena 60 fen. z przesyłką pocztową.

Aleksandra Medyńskiego

„Listy podolskie”

Cena 30 fen. z przesyłką pocztową.

2454
Do nabycia
w Ekspedycji pisma naszego.

Tygodnik Polski

Pismo polityczne, społeczne, naukowe,
literackie i artystyczne
poświęcone zagadnieniom życia narodowego
wychodzi w Warszawie

ul. S-to Krzyska nr. 16, telefon 228-83.

Przy najbliższym współdziałaniu panów: Stanisława Bukowieckiego, Stefana Czarnowskiego, Zdzisława Debińskiego, Stefana Dziwulskiego, Manfreda Kridla, Józefa Siemińskiego, Gustawa Simona, Lucjana Zarzeckiego i wielu innych.

Organ niezależnej opinii narodowej.

Odzwierała całokształt życia polskiego we wszystkich dziedzinach i jego związek z kulturą Zachodu.

Szerokie uwzględnienie zagadnień nauki i sztuki pozwala czytelnikowi utrzymać ciągłą styczność ze światem myśli twórczej

Redaktor i wydawca: **H. Zaranowski.**

Cena prenumeraty:

W Warszawie:	rocznie	rb. 7,—	Za odosłanie
	półrocznie	„ 8,50	do domu
	kwartalnie	„ 1,75	20 kop. kwartalnie.
W Królestwie i Cesarstwie:	rocznie	rb. 8,—	
	półrocznie	„ 4,—	
	kwartalnie	„ 2,—	
Za granicą:	rocznie	rb. 9,—	
	półrocznie	„ 4,50	
	kwartalnie	„ 2,25	

944

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

4016

Ważne dla gospodyń.

Marta Horkowska,

Spizarnia i zapasy zimowe

z licznymi rysunkami.

Też autorki:	Cena rb. 1,35 w kartonie	1,50
Piekarnia i cukiernia wytworna i gospodarska z ilustracjami	Cena rb. 1, w kartonie	1,20
Gospodarstwo domowe , na podstawie wykładów, wygłoszonych na Wystawie przemysłowo-spożywczej w Warszawie. Cena kop. 75, kart.		0,90
Najnowsza kuchnia , wytworna i gospodarska zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej z ilustracjami. Nagrodzona 2 wielkimi medalami srebrnymi na wystawach kucharskich w Warszawie i Łodzi. Wydanie nowe, powiększ. (12. tys.) Rb. 1,80 kart.		2,00

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bank Ziemski

Singetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
w Wągrówcu (Wongrowitz)

kupuje i sprzedaje

majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży i kupnie tyczeń, oraz

parceluje

na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza pożyczki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki landshaftowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom

dogodnego kredytu,

przyjmuje depozyty

i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakresie banku wchodzących.

Zarząd:

Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Niezbędne jest dla każdego właściciela kotłów parowych

Tartigen

z laboratorium Pasteura. Osadzenie kamienia w kotle jest przy używaniu Tartigen zupełnie wykluczone. Wielkie oszczędności węgla i reparacji kotła.

Informacji udzieli zastępca generalny laboratorium Pasteura oddział Tartigen

Gustaw Scharf, Stęszewo
(Stenschevo Kr. Posen-West). 3708

**Centrala Rolnicza
Poznań**

Telefon 1253. Rycerska 33. Telefon 1253.

poleca

kapitały

na

majątki ziemskie

po **4³/₄ %**

w obrębie taksy landszaftowej.

Finansuje także i inne hipoteki po

5—6⁰/₀.

Uprasza o możliwie natychmiastowe zgłoszenia.

4298

W. A. KASPROWICZ

Fabryka instrumentów chirurgicznych

POZNAŃ, Rycerska 36.

Kompletne urządzenia dla lekarzy, szpitali i zakładów.

Sztuczne ręce, nogi, gorsety, paski rapturowe. Przyrządy chirurgiczne i ortopedyczne. Opatrunki. Łóżka i meble żelazne.

Wszelkie reparacje, szlifowania i poniklowania wykonuje się dobrze, szybko i tanio.

Cenniki polskie dla panów lekarzy wyjdą w krótkim czasie.

Praca

Akademika

lub wypróbowanego zastępcę

poszukuje zaraz **Makowski,** aptekarz w Kostrzynie.

Sprzedawca panna

z rysunkami oraz

energiczna, znająca korespondencję w języku polskim i niemieckim potrzebna do składu mebli. Szczegółowe oferty z żądaną gażą przyjmuje

Biuro ogłoszeń „Promień” Łódź (Kr. Polsk.) ul. Piotrowska 81.

Praca

dyrektoryzę strojarke

przyjmę od 1. września. Zgłosz. z odpisem świadectw, fotografią i podaniem wysokości pensji.

F. Kukułka, Gostyń i. P.

Dzierżawy.

2 dobrze mebl. pokoje na parterze, stos. i na biura, tanio do wynajęcia. Osobne wejście.

Piekary 16.

Skład kolonialny połączony z wyszynkiem i zajadłem od lat 30 egzystujący, jest pod nadzwyczaj dogodnymi warunkami zaraz lub później do wydzierżawienia.

Zgłoszenia proszę w języku niemieckim pod adresem:

J. Murzynski, Toruń.

Pierwsze krajowe Towarzystwo zabezpieczenia na życie od wypadku i odpowiedzial. również od ognia i podobnych branż poszukuje

inspektora miejsc. dla Poznania

na pensję, spezy i prowizję. — Łaskawe zgłoszenia pod R. R. 15 do **Rudolf Mosse,** Posen.

Samodzielny korespondent polsko-niemiecki i młodszy korespondent ze znajomością stęgnogr. i pisania masz.

potrzebny od 1. 10. br. ewent. wcześniej do większej cukrowni na prowincji. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje

Biuro Zjednoczenia Młodzieży kup. w Poznaniu Sw. Marcina 68.

Praca

Ul. Nast. tronu 75a

przystanek kolei elektrycznej

do wynajęcia

od 1. lipca i 1. października pomieszkania o 3, 4, 5, i 6 pokojach z wszelkimi przynależnościami.

Przy ulicy Nowej **3 pokoje, kuchnia** i t. d. do wynajęcia.

Mam większą ilość pod gwarancją czystego

miodu pszczełn. w całości lub częściowo do oddania.

St. Loda, Konarszewo Posen West.

Łubin żółty

ma do oddania „ROLNIK” Września.

Godła (tabliczki) blaszane, emalowane, mosiężne i t. d. z napisem, dla właścicieli domów wedle przepisu po M. 1.— dostarcza

Firma T. Otmanowski 64 Poznań-Bazar. Tel. 565.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż otworzyłem przy **Wielkich Garbarach nr. 14.**

warsztat siodlarski

i polecam się do wykonywania wszelkich prac w zakresie ten wchodzących.

Reparacje szorów, kuferków, damskich torebek i wszelkich rzeczy galanteryjnych.

Przerabianie kanap i materaców uskuteczniam dobrze, szybko i tanio.

Z szacunkiem

4227 **St. Kuszelski.**

Spółka Rolników Parcelacyjna POZNAŃ, plac Wilhelmowski 18. I.

zajmuje się parcelacją, regulowaniem hipotek i t. d. i t. d.

od dypozytów płaci aż do 5 proc., ma na sprzedaż bezwzględnie pewne 5-proc. hipoteki.

Zarząd:

Wacław Wyczyński. Dr. W. Stejański.

Rada Nadzorcza:

Ks. Probszcz St. Gładysz z Komornik.

Napieralski & Stopa

przedsiębiorstwo pokrywania dachów

Poznań — Dolna Wilda nr. 10 (Unterwilda) 4043

polecają się do pokrywania dachów wszelkiego rodzaju. Reparacje i utrzymanie dachów papowych oraz przekładanie dachówkowych pod gwarancją. Skład smoły, papy i dachówki.

„Klinker” Towarzystwo z ograni. poręką.

w Niem. Przyslece-Deutsch Presse poleca 3981

flisy klinkrowe w różnych deseniach

na posadzki do gorzeń, stajen, obór, kuchni, chodniki w nadzwyczaj trwałym gatunku, po niskich cenach, oraz

klinkry we formie normalnej cegły

I. i II. klasy, są tanio do nabycia. Klinkry nadają się na astrychy do budynków, bo nie zużywają się i nie kurzą.

Próby wysyła się na życzenie bezpłatnie.

Wszelkie preparaty Ks. Kneippa

firmy Oberhaeuser & Landauer 4019

we Würzburgu są na składzie

w CZERWONEJ APTECE w Poznaniu

Stary Rynek 37.

Telefon 287.

Depot generalny preparatów Ks. Kneippa na Poznaniu

Papierosy z fabryki

SULIMA są najlepsze.

S. Zychliński w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

„Specjalność”

Matrapas 3 wyborny papieros . . . za 3 fen.

Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za 4 fen.

Flying Fox „ „ „ za 5 fen.

Telefon 1712.

Wyborowe wina

reńskie i mozelskie

w najrozmaitszych odcieniach poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

hurtowny handel win w Poznaniu

Aleje (Wilhelmowska) 13.

chy, deski rozmaitej długości i szerokości, oraz wielki zapas drzewa opałowego; dalej stare okna, rozmaite części z żelaza itp., prócz tego lokomobile.

— * **Jak zachowywać się w czasie upałów?** Dziennik paryski „Matin” stawia do słynnego higienisty E. Davenière w Paryżu pytanie, jakie należy przestrzegać wskazówki pod względem higienicznym w czasie wielkich upałów. Na to Davenière zestawia 10 wskazań czyli przykazań, które opiewają: 1) Rano powinienes się myć bardzo starannie. 2) Powinienes nosić wygodne i lekkie ubranie jasne. 3) Chodź po przechadzce w cieniu, i zupełnie powolnie. 4) Potraw, które już cokolwiek czuć, nie powinienes spożywać wcale, zresztą nie jedz zbyt często surowych potraw. 5) Nie pij wody niefiltrowanej, choćbyś miał bardzo wielkie pragnienie. 6) Powinienes pić jak najmniej, aby się nie pocić. 7) Za dnia powinienes okna szczelnie pozamykać. 8) W porze nocnej natomiast ootwieraj okna na oścież. 9) Powinienes spać tylko pod lekką koldrą. 10) Przykazaania te przeczytaj sobie dokładnie z 500 razy i postępuj dokładnie wedle nich.

— * **Z życia młodzieży.** Komisja informacyjna Tow. Bratniej Pomocy słuch. politechniki we Lwowie, udziela kolegom, mającym zamiar wpisać się na politechnikę lwowską, wszelkich informacji, dotyczących studjów, warunków utrzymania, życia akademickiego itp. Listy adresować należy: Komisja informacyjna „Bratniej Pomocy” słuch. polit., Lwów, Politechnika. Na odpowiedź załączyć trzeba znaczek pocztowy.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— (ski) **Szamotulę.** (Z jarmarku). Wtorkowy jarmark ściągnął mało publiczności. Za konie i bydło płacono bardzo dobre ceny, natomiast kramarze lichy interes zrobili. Schwyciono też dwóch kieszonkowych złodziei.

(Pożar). W nocy na poniedziałek spalił się dom mieszkalny gospodarzowi Walentemu Jędrzejczakowi w Karolinie; ogień podłożyła niegodziwa reka, gdyż znaleziono tlejące pakiety pod stołami i chlewami. Policja jest już na tropie niegodziwów.

(Nieszczęście). W Samoleżu przy reparaacji stodoły spadł na ziemię robotnik Michał Mikołajczak tak nieszczęśliwie, że życiu jego zagroża poważne niebezpieczeństwo.

(Kradzieże). Z powodu niesłychanie wygórowanych cen na ziemniaki zdarzają się liczne kradzieże. We wsi Kwilu podebrano pewnemu gospodarzowi kilka centnarów ziemniaków. Chcać wykryć złodziei sprowadził policję z psem. Pies dobrze tresowany wpadł zaraz na trop i doprowadził do pewnego mieszkania robotniczego, gdzie też wykryto kradzież. Kradzież popełniła matka z córką.

(Bankructwo żydowskie). Znow w mieście naszym ogłoszono upadłość firmy żydowskiej Hollaendra, właściciela składu towarów lokciowych i krótkich. Była to jedna z najstarszych firm żydowskich i zdawało się, że jest najsolidniejsza; tymczasem z roku na rok dzięki uświadomieniu ludu obroty się zmniejszały, aż przysłała kryzys. W tej branży mamy dziś w Szamotulach cztery składy polskie, które rzetelną obsługą zjednywają sobie coraz szerszą klientelę i stad za gorąco w mieście naszym synom Izraela.

(Wycieczka). W niedzielę Towarzystwo kobiet Oświata urządziło wycieczkę pod przewodnictwem ks. patrona Putza do Wronek, a potem łodzią motorową do Obrzycka. I we Wronekach i Obrzycku mile spędzono w gronie obywateli kilka godzin na zabawie i rozmaitych rozrywkach.

— (x) **Buk.** (Remonty.) Na odbyty tutaj targ na remonty sprowadzono ogółem 16 koni. Z tych zakupiono tylko trzy.

— (c) **Poniec.** (Jarmark). W zeszły wtorek odbył się tutaj jarmark, na który spędzono bardzo dużo bydła i koni. Konie luksusowe miały wielki popyt, jak również dobre krowy, za które płacono wysokie ceny. Targ na trzode chlewną był również bardzo ożywiony i ceny podskoczyły znacznie. Obfitość paszy powoduje obecnie gospodarzy do zakupu cieląt na chów i młodocianego bydła. Targ kramny natomiast

był spokojny. Z powodu żniw jarmark wczesnie się skończył. Wyszynki były prawie puste.

— (i) **Sroda.** (Ze zabawy Tow. Oświata). W niedzielę zeszła urządziło tutejsze Towarzystwo pań Oświata wspólnie z Towarzystwem Przemysłowców w ogrodzie Bractwa strzeleckiego wentę i zabawę na cele dobroczynne i społeczne. W pięknie przyozdobionych namiotach krakowskich, arabskich, japońskich i t. d. sprzedawały zebrane krakowianki, czarnookie arabki, zalotne japonki najrozmaitsze potrawy i słodycze. Nie brakło też „Hawelki”, gdzie o zgrozo! — sprzedawano nawet napoje z mniejszą lub większą zawartością alkoholu! — W tym jednakże wypadku cel usłwiał środki. Gdy zmrok zapadł, wyprowadzono naszego staropolskiego poloneza, który wjac się jako olbrzymi wąż po ogrodzie, różnobarwnymi lampkami rzeźbiście oświetlonym, wspaniało przedstawił widok. Niebodem młodzież ochoczo puściła się w tany, spalono sztuczne ognie. Bawiono się weselo do późnej nocy i nie wątpię, że wszyscy uczestnicy wrócili z zabawy zadowoleni nietylko z weselo i przyjemnie spędzonych chwil, lecz przede wszystkim z tego, że grosz ich na dobre i szlachetne zużyty zostanie cele.

Podziękowanie należy się w pierwszym rzędzie pani dr. Libekowej, która nie szczędziła ani trudów, ni zabiegów, aby zabawę możliwie urozmaicić i tym samym przyciągnąć publiczność. — dalej naszym paniom średzkim z Towarzystwa Oświata, które z prawdziwym poświęceniem się oddały swe usługi na tak wzniosłe cele. Dochodu czystego wpłynęło przeszło 800 mk. Sroda nie śpi! — Uczestnik.

— * **Gostyn.** (Dzień kwiatowy.) Tow. Pań Miłosierdzia w Gostyniu urządziła w przyszłą niedzielę 21. lipca na ulicach Gostynia dzień kwiatowy, na rzecz chorych i ubogich miasta. Za kwiatek przyjmować będziemy z wdzięcznością od 10 fen., może więc każdy brać udział w tym święcie kwiatowym, przyczyniając się do ulżenia biedy i nędzy. Potrzeba tylko dobrej woli, a na tej zapewne nikomu zbywać nie będzie, gdy chodzi o dobro własnego społeczeństwa. Kwiatkiem naszym będzie szarotka, mak i rumianek.

Zarząd Tow. Pań Miłosierdzia w Gostyniu.

— (x) **Czarniejewo.** (Echa defraudacji). W tutejszej kasie miejskiej została rewizja już ukończona. Zdefraudowana przez kamelara Dąbrowskiego suma wynosi 5500 mk., z tego pokrywa 1500 mk. złożona kaucja, tak, że strata dla miasta przedstawia się w kwocie 4000 mk.

— (st) **Strzałkowo.** (Pożar.) W sąsiednim miasteczku powiatowym Słupcy na pograniczu Królestwa spłonął w nocy na wtorek dom mieszkalny i drobne zabudowania gospodarskie. Mieszkańcy Słupcy na wieść o pożarze niepokoją się wielce, gdyż w roku zeszłym spłonęła prawie trzecia część miasta. Ogólne jest mniemanie, że pożary wzniciąją rzezimieszkiwie ze zemsty. Policja wydała nakaz, aby przed każdym domem stały do dyspozycji po dwie beczki z wodą.

(Handelkońmi i drobiem.) Transport koni z Królestwa na targi w Księstwie i we większych centrach przemysłowych w Niemczech przez granicę w Strzałkowie jest znaczny. Materiał natomiast na ogół średni. Handel końmi wyłączenie w żydowskich spoczywa rękach. Również transport gęsi i drobiu jest w tym roku liczny, lecz hodowcy i handlarze na liche skarżą się ceny.

(Sprzęt z boża.) Żniwa w tutejszej okolicy na dobre się rozpoczęły. Sprzęt zapowiada się dobry, lecz w porównaniu do zeszłego roku opóźniły się żniwa o całe dwa tygodnie.

— (st) **Radzyn** w Prusach Zach. (Polacy a festyny luterskie). W niedzielę dnia 14. b. m. urządził tutejszy „Frauenverein” swój doroczny bazar, z którego cały dochód przeznaczony jest na utrzymanie dyjakonizet. I nie byłoby warto o tym w polskich gazetach pisać, gdyby nie to, że dużo polaków kupiło losy w mniemaniu, iż część zysków przeznaczona będzie na gwiazdkę dla ubogich. Zaznaczyć jednakże wypada iż na tegorocznym bazarze z polaków prawie nikt udziału nie brał, a przypisać należy to pewnie temu, że równocześnie odbywała się zabawa tutejszego Tow. przemysłowego. W poprzednich bowiem latach dużo polaków brało

osobście udział w tym niemieckim bazarze. Byłby już najwyższy czas, aby polacy wogóle nie brali udziału w tych na pozór humanitarnych festynach, gdyż cel wszystkich „frauenvereinów” jest ten sam, co wszystkich innych niemieckich towarzystw.

Z DALSZYCH STRON.

— * **Tegoroczny Kongres Eucharystyczny.** Biuro krajowego Komitetu w sprawie XXIII. międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który się odbędzie w dniach 12.—15. września br. w Wiedniu przesyła nam następujący komunikat:

W środę dnia 10. lipca br. odbyło się w sali Tow. im. Piotra Skargi we Lwowie (Teatralna 3) posiedzenie ścisłego krajowego komitetu Kongresu Eucharystycznego pod przewodnictwem Księcia Pawła Sapiehy. Po powitaniu zebranych przez Przewodniczącego, sekretarza Komitetu, prof. Fr. Walczak, zdał sprawę z dotychczasowej akcji i dodał, że biuro Komitetu Krajowego w ciągłym pozostaje kontakcie z ks. rektorem J. Kulińskim, delegatem polskim do centralnego Komitetu w Wiedniu, informując się ustawicznie o przebiegu prac przygotowawczych. Osobny komitet pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Teodorowicza zajął się sprawą referatów w sekcji polskiej kongresu i, po przeprowadzeniu korespondencji z wybitnymi przedstawicielami polskiego świata katolickiego, wybrał referentów, zatwierdził tematy referatów, a w porozumieniu z komitetem wiedeńskim ustalił program sekcji polskiej. Program ten w dniach najbliższych ogłoszą dzienniki. — W dyskusji powzięto szereg uchwał, a między innymi uchwalono: 1) wydrukowanie w liczbie 1000 egzemplarzy informacji najważniejszych ostatecznie już ustalonych w sprawie kongresu, które biuro będzie przysyłać interesowanym na żądanie listownie, 2) wydrukowanie odezwy, zapraszającej do wzięcia udziału w kongresie Eucharystycznym i przesłanie jej Kolu Polskiemu, Marszałkom Rad powiatowych i wszystkim organizacjom polsko-katolickim.

Następne posiedzenie naznaczono na koniec lipca br.

— * **Śmiertelny skok.** W parku „Zródliska” w Łodzi odbyła się zabawa na dochód łódzkiej straży ogniowej ochotniczej. Między innymi w programie zabawy był „skok śmiertelny” z wieży wysokości 150 stóp. Skok ten był istotnie śmiertelny, gdyż akrobata, 24-letni Stanisław Wtuch apadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o brzeg basenu i poniósł śmierć na miejscu. Wypadek ten wywarł silne wrażenie na tysiącnych tłumach, przyglądających się widowisku.

— * **Napady bandyckie w Królestwie.** Kurjer Warszawski donosi: W tych dniach dokonano niezwykle śmiałego napadu bandyckiego na dwór p. Bromberga we wsi Wilęcín w powiecie pułtuskim. O godzinie 11, w nocy sześciu uzbrojonych w rewolwery i noże bandytów wtargnęło do mieszkania administratora folwarku Bretsteina. Bandyci zapalili lampkę elektryczną, poczym związali administratora, jego żonę i wnuczkę i przenieśli ich do piwnicy. Obawiając się służby, bandyci zabezpieczyli się od niej w ten sposób, że związali stróża, ekonomę, pastucha, owczarza i umieścili ich także w piwnicy. Rabsusie przetrzasnęli mieszkanie Bretsteinów, zabrali srebro i złoto, jakie znaleźli, oraz 300 rubli gotówką, poczym zaprzagli do bryczki parę koni i pojechali w kierunku Warszawy.

— W środę po południu dwu zamaskowanych bandytów, z rewolwerami w rękę, wtargnęło do mieszkania telegrafisty Bekierewicza w Lublinie, którego siostrze zrabowali 75 rubli, poczym zbiegli bez śladu.

— Na stacji Głuchowce w gubernji kijowskiej bandyci zatrzymali pociąg i wtargnęli do wagonu towarowego. Konduktorzy zaczęli do nich strzelać z rewolwerów, na co bandyci strzałami odpowiedzieli, a następnie zbiegli.

— * **Z igrzysk w Sztokholmie.** Według wiadomości telegraficznych ze Sztokholmu, bieg maratoński zakończył się tragicznym wypadkiem. Jeden z uczestników zapasów, portugalczyk Lázaro, uległ wskutek silnego upału porażeniu słonecznemu. Po przebyciu mety zachorował wkrótce ciężko; przewieziony do szpitala zmarł po kilku godzinach. W historii igrzysk olimpijskich nie jest to wypadek odosobniony. I Przed czterema

laty po biegu maratońskim w Londynie padł a mety zwycięzca, wloch Doranda Pietri. Po 2400 latach powtarza się los żołnierza, wysłanego przez Milcjadesa po całodziennej walce do Aten z wieścią o zwycięstwie pod Maratonem. Onegdaj odbyło się w Sztokholmie w obecności króla i dworu uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom. Wieniec z liści dębu, olimpijski złoty medal i nagrody wędrowne dla zwycięzców, rozdzielał król szwedzki własnoręcznie. Następca tronu, srebrne medale dla zdobywców drugich nagród. Licznie zgromadzona publiczność witała zwycięzców okrzykami.

— * **Wrażenia rosjanin w Warszawie.** Z okazji wyciągu samochodów z Petersburga na Warszawę do Moskwy p. W. Glejman opisuje w Now. Wremia swoje wrażenia z Warszawy: „Nie udało mi się niestety — pisać sprawozdawca organu petersburskiego — zapoznać się z Warszawą tak, jakbym chciał. Udało mi się tylko wstąpić do nowego soboru. Była niedziela i w soborze odprawiano nabożeństwo. Tak przyjemnie było słuchać w obcym mieście dźwięków ojczystych śpiewów i znajome słowa modlitwy! A Warszawa jest miastem dla nas obcym. Tlum jest elegancki, damy są eleganckie, ulice eleganckie, miasto z szyku toalet i ożywienia przypomina Paryż, z czystości Berlin; wszystko to jednak jest bardzo dalekie od Rosji — i czulem się samotnym i opuszczonym w tym wesolym mieście, a niebo wydawało mi się obcym”.

— * **Polka doktorem w Oxfordzie.** Warszawańska p. Marja Czaplicka otrzymała na uniwersytecie w Oxfordzie dyplom z antropologii. P. Czaplicka jest pierwszą kobietą, która uzyskała dyplom w Oxfordzie z tej dziedziny nauki. Pracę swą p. t. „The value of Many Witnesses” ogłosiła w wydawnictwie The Clare Market Review.

— * **Ofiara zabobonu.** Pisma rosyjskie opisują następujące zdarzenie, świadczące o bezdennej ciemności, jaka panuje wśród ludu rosyjskiego. Osetynka ze wsi Chumalag w okręgu terskim nazwiskiem Cachiła powiła trojaczki: dwie dziewczynki i chłopczyka. Według wierzeń osetyńców, powicie bliźniat czy trojaczków oznacza jedną z największych kar Bożych i stanowi obrazę powagi ludzkiej położnicy, rodzic po kilkoro małych mogą tylko zwierzęta... Poród odbył się w przytulku dla położnic w Tersku. Cachiłowa, kiedy się przekonała, że powiła trojaczki, tak była przerażona, iż personel lekarski przez kilka dni obawiał się o jej życie. Wreszcie dało się jako-tak uspokoić Cachiłową, a po miesiącu uczucia macierzyńskie wzięły górę nad dzikim zabobonem.

Ale kobieta opuściła przytulak i razem z trojaczkami udała się na wieś. Tu rozpoczęły się anęki moralne matki. Jedna po drugiej przychodziły do niej sąsiadki i kiwając głowami, mówiły żałosnie: „Biednaśty, nieszczęśliwa! za co Bóg tak ciężko ukarał?”

Wieść o „nieszczęściu” Cachiłowej rozeszła się szeroko po okolicy. Dom jej wreszcie zaczęto uważać za poharbienny. Mąż i krewni nie kryli się ze swym niezadowoleniem. Ostatecznie i kobieta przyszła do przekonania, że jest ona główną winowajczynią hańby całego rodu. Stad zrodziła się w niej głucha nienawiść do niemowląt, połączona jednak z żalem. Cachiłowa nie mogła sobie znaleźć miejsca i wciąż rozpaczala. Napróżno namawiano ją do jedzenia. Po całych dniach nie do ust nie brała, a częstokroć całymi godzinami wpatrywała się w swoje trojaczki. Niekiedy uciekala od nich w pole.

Pewnego przecież dnia wśród tych męczarni, kiedy niko w domu nie było, Cachiłowa podbiegła do śpiących dzieci, pochwyliła jedną z dziewczynek i w okamgnieniu ją uduśliła. Poczym rzuciwszy zimny trupek niemowlęcia, chwyciła drugą dziewczynkę za gardło. Nie upłynęło kilka minut, gdy i to niemowlę bez krzyku wyzionęło ducha. Oszalała matka rzuciła się do ostatniego z trojaczków, chłopca i zaczęła go dusić. Wbiegła na to jedna z sąsiadek, która była przez okno dojrzała straszną scenę mordu, i wyrwała z rąk okrutnej kobiety dzieciaka. Był już na wpół uduşony i dożył tylko do dnia następnego. Kiedy Cachiłowej wyrwano z rąk dziecko, upadła ona z płaczem spazmatycznym na ziemię, poczym straciła przytomność. Gdy ją docucono, pierwsze jej słowa były:

— Gdzie moje dzieci?

Tadeusz Konczyński. Ostatnia godzina.

Powieść fantastyczna. (Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.)

(Ciąg dalszy.)

Nieznamy potrząsnął głową.

— Gdybyś był mam oddany — rzekł mógłbyś, wielki Radonie posiadać tę wiedzę. Ale dziś jeszcze nie mogę tego ci wyznać. Żaden parjas nie dopuścił się tej zbrodni, choćby miał sto razy umrzeć. Mógłbyś nas zdradzić, a wówczas wasz wielki mistrz, ohydny murzyn, zniszczyłby nasz przybytek cenny.

— Milez — przerwał mu astronom — nasz wielki mistrz ma władzę rozkazywania wszystkim na planecie, nawet mnie, a cóż dopiero wam, niedzarze.

— Nam nigdy — odparł z siłą njeznajomy — jesteśmy waszymi niewolnikami, tak bo w norach podziemnych w głodzie i nędzy pędzimy nasze życie, w ciężkiej pracy, byle wam stu tysiącom zapewnić byt, to wszystko prawda ale jeśli jesteśmy waszymi niewolnikami przez pracę, to nigdy w duchu o tak! nigdy w duchu!

Astronom przeszedł krokiem gorączkowym po błyszczącej tafli posadzki. Zbite gromady lodowych opilek gnaty nad szklanym dachem z przeraźliwą szybkością. Co chwila płaszcz czarny

chmur rozdzielał w blasku piorunu nawskroś od jednego widnokregu do drugiego widnokregu.

Burza południowa wstrząsała dachem, który jął dygotać pod szalonymi uderzeniami wichru i huk śniegowych. Od czasu do czasu ponury huk rozlegał się na zewnątrz — to olbrzymie zaspasy śniegowe osuwały się ze stożkowego dachu na boki i spadały, rosnąc jak lawiny, w dół po zboczach skał, na których spoczywały wiązania gigantycznego dachu. Przerażający łomot wstrząsał od czasu całym miastem.

— Duch świata się gniewa — szeptał olzowiek, stojący przed nim, wyciągając przed się ręce jak struny.

— Błogosławiony jesteś Eota — powtarzał, zamknąwszy oczy — a mocy Twojej nie podola wielki murzyn ani żaden ze stu tysięcy.

— A kiedy ciepłiwość Twoja wyczerpie się — kończył wolanie parjas, drząc ze wzruszenia na całym ciełe — zgniecieśz dach miasta tego, wygubisz plenię ich, a nas weźmiesz na inne ziemie, kędy żyć będziemy na wolności.

Astronom stanął i słuchał szeptu jego modlitwy, wpijając wzrok przenikliwy w chude, wyprężone kształty istoty ludzkiej, która stała przed nim nieruchoma a groźna.

Strach go wziął. Ogróm tragedji, włokącej się przez wieki całe przemówił do niego przeraźliwie jasno w tym jednym momencie i wstrząsnął jego duszą aż do wnętrza. Uczucia tajne, usypiane filozofją konieczności, dopominały się

o swoje prawa. Jakieś więzy rwały się w nim i pękały. Nieznane głosy powstawały w sercu i thukły się w piersiach i zawodziły cicho, ledwie dosłyszalną pieśń o innych światach, innych prawdach, innych, lepszych czasach...

Uczony patrzył szeroko rozwartymi źrenicami na czarny słup człowieka, który zdawał się być bez życia. Teraz dopiero dostrzegł, że oczy parjasa są pełne głębi i smutku.

Zatym pochylił się ku niemu i rzekł:

— Ja nie chcę, abyś ginął przezemnie. Uchodź, póki czas.

To mówiąc, odwrócił głowę, bo czuł, że mieśsza się pod oczystym i szlachetnym spojzeniem nieznanego.

Ow zaś odparł:

— Dwunastu nas zgnie, jeśli tak trzeba będzie, aż w ciebie wstąpi duch Eota i jego myśli.

— Czego chcecie odemnie?

— Abyś podjął pracę jego.

— Śmierć za to czeka mnie jak i was.

— Albo zwycięstwo i ocalenie planety — odparł przybysz z wielką mocą.

— Szalonych zginęło już wielu — bronił się uczony.

Nieznamy ukląkł, podniósł obie ręce do góry i rzekł uroczysto:

— Chwała ich imienia jest wieczną wśród nas parjasów. Z ich prochów przejdzie duch w nowego wielkiego ofiarnika. My tam w katakumbach ziemi czekamy na dzień jego przyjścia i na

jego głos i na jego skinienie. Czekamy na dzień, kiedy słońce znów zapali się nad naszym planetą światłem złotym, potężnym, życiodajnym.

Astronom uśmiechnął się gorzko. Nieznajomy dostrzegł to, zatym wstając odezwał się przenikliwym głosem:

— Tajemnica ludu śpi w wieży Eota na niżu słowiańskim!

Radon zasępił się. Jak przez mgłę przedzięrały się w jego mózgu wspomnienia z lat dziecięcych, tajemne opowieści, legendarne echa dawnych, heroicznych wysnków ludzkości.

— Parjas zaś zaklinał go płomiennymi słowami:

— Pamiętaj o tym, że tam na niżu słowiańskim budowali ludzie przed wiekami niebosiężną wieżę, z której Eota miał wysłać fale energii astralnej we wszechświat — pamiętaj o tym, że wówczas tysiące szły w hymnach do pracy, aby doprowadzić do końca boskie dzieło.

— Tak mówią podania — odparł jak echo uczony.

— Pamiętaj o tym — ciągnął dalej przybysz — że cała ludzkość żyła wówczas tą jedną nadzieją, tą jedną modlitwą, aby mówić z tymi, którzy żyją w zaświatach i mogliby dać nam ratunek.

— Złudzenia — pomyślał Radon.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niki jej nie odpowiedział. Uznawszy sine zwłoki niemowląt, ofiara dzikiego zabobonu znowu zemdlala. Tego samego dnia aresztowano ją i odesłano do więzienia w Władykaukazie.

Rozmaitości.

— 800 dzieci dr. Sunjatsena. Fakt, charakterystyczny wymownie stosunki chińskie, zdarzył się w Nankinie. Konsystujący tam żołnierze w okresie głodu, panującego w r. z. w pobliżu tego miasta, w Suznu, odkupowali od ubogich rodziców dzieci, placąc po 2-3 dolarów, aby je od śmierci uchronić. Niedawno odkomenderowano ich gdzieś indziej. Zamierzali wziąć dzieci ze sobą, czego pragnęli i one, przywiązawszy się do swoich dobrych opiekunów. Leczą tu wyniki komplikacji. Generał Hwangssin wzbrowił żołnierzy doprowadzić ten zamiar do skutku, mimo zakazu, dzieci znalazły się na okręcie, lecz uwiadomiony o tym generał za pomocą policji wstrzymał odjazd. Żołnierze stawili opór; kilkunastu przypłaciło go życiem. Aresztowany został kapitan, jako główny burzyciel porządku. Wreszcie, po kilkogodzinnej walce, okręt odplynął — z żołnierzami, lecz bez dzieci. Zostały literalnie na bruku. Co miało z nimi począć? Hwangssin zdecydował, że zostaną adoptowane przez republikę i nosić będą zbiorową nazwę „Dzieci dr. Sunjatsena”. Każde otrzyma podwójne imię Sun i Wen, a jako trzecie: Tsien-tsching, od tytułu klasycznej księgi. Mają być zatrudniane specjalne warsztaty, w których dzieci kierować się będą na rzemieślników.

SKŁADKI.

— * Na Dar 3. Maja (Dom na Kaszubach) złożyli w miejsce wieńca na trumnie St. Barcikowskiego pp. Zychki, Tucholka i Makowski 15 mk. Razem zebrałymi dotąd 1092,65 mk.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

— D. r. S. w P. Otrzymałymi, zamieścimy w sobotę.

Reklamy.

— * Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Stanisława Kusztelskiego, który otworzył przy Wielkich Garbarach nr. 14. warsztat siodlarski połączony z reperacją szorów, waliz itd. Pan Kusztelski, inteligentny rutynowany fachowiec, posiadający poza sobą długoletnią praktykę, zasługuje w całej pełni na gorące poparcie Szan. Publiczności.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.		Tendencja	
Oznaczenia: p. — popyt; d. — podaż; s. — sprzedaż; u. — ulżenie; u. — ulżenie.		18. 7.	17. 7.
Dykonto prywatne		8 1/2	8 1/2
Korony		84,90	84,95
Ruble		216,95	216,90
4 proc. niem. pożyczka państw.		100,90	100,90
3 1/2 " " "		80,10	80,10
3 " " "		100,90	100,90
3 1/2 " " "		90,10	90,10
3 " " "		80,10	80,10
3 1/2 " " "		87,60	87,80
3 " " "		—	—
3 " " "		1895	—
3 " " "		95,40	95,50
3 " " "		98,60	98,60
3 1/2 " " "		88,60	88,80
3 " " "		101,90	101,90
3 1/2 " " "		80,75	80,75
3 " " "		98,80	98,30
3 " " "		80,60	80,60
3 " " "		98,90	98,90
3 " " "		88,90	88,90
3 1/2 " " "		80,60	80,60
3 " " "		88,25	88,30
3 1/2 " " "		77,90	77,90
3 " " "		99,90	99,90
3 1/2 " " "		88,80	88,80
3 " " "		90,75	102,40
4 1/2 " " "		100,60	80,60
4 " " "		85,25	100,60
4 1/2 " " "		172,10	171,80
4 " " "		91,70	91,90
Akcje berlińskiej kolei elektrycznej		182,75	182,80
" " " "		176,10	176,10
" " " "		159,10	159,10
" " " "		121,90	121,75
" " " "		129,75	129,50
" " " "		164,10	164,75
" " " "		119,75	119,75
" " " "		124,20	124,20
" " " "		146,10	146,10
" " " "		67,75	68,10
" " " "		227,25	227,25
" " " "		324,10	324,60
" " " "		422,10	422,10
" " " "		222,50	222,50
" " " "		246,75	249,10
" " " "		281,10	281,10
" " " "		187,25	188,40
" " " "		248,10	248,25
" " " "		140,25	140,25
" " " "		185,60	185,60
" " " "		115,25	115,25
" " " "		82,25	81,70
" " " "		112,50	111,60
" " " "		151,75	151,75
" " " "		122,75	122,75
" " " "		400,50	400,50
" " " "		160,10	160,10
" " " "		240,10	240,10
" " " "		228,60	228,60
" " " "		102,10	102,10
" " " "		54,1/2	54,1/2
" " " "		167,1/2	167,1/2
" " " "		254,1/2	254,1/2
" " " "		186,1/2	186,1/2
" " " "		144,1/2	144,1/2
" " " "		129,1/2	129,1/2
" " " "		18,1/2	18,1/2
" " " "		107,1/2	107,1/2
" " " "		263,1/2	263,1/2
" " " "		174,1/2	174,1/2
" " " "		173,1/2	173,1/2
" " " "		268,1/2	264,1/2
" " " "		192,1/2	192,1/2
" " " "		142,1/2	142,1/2
" " " "		298,1/2	298,1/2

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 17. lipca ogłoszono:
Zapowiedzie: Pomocnik szewski Andrzej Szambelan z Jadwigą Wojciechowską.
Śluby: Pomocnik tokarski Marjan Stefański z Weroniką Ciemińską. Pomocnik stolarski Antoni Lawiak z Antoniną Żołądkiewicz. Kupiec Władysław Sikorski z Jadwigą Sikorską z d. Filipiak.

Kompletne wyprawy
dla powoźców
Wyprawy dla młodych i
polesia jak najtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 57/6.

Urodzenia: Syna: Dozorca marstalnii Juliusz Czepluch. Pakier Herman Noak. Szafner Józef Rippin. Młynarz Teofil Kietczawski. Ciesla Stanisław Pozniak. Woźny Kazimierz Roszek. Murarz Brunon Nowacki. Robotnik Konstanty Wróbel. Kowal Franciszek Stiflow. Robotnik Józef Tarnowski. Robotnik Antoni Zmudzkiński.

Córki: Śluga pałacowy Gustaw Eggebrecht. Murarz Kazimierz Kabaciński. Kowal Franciszek Białas. Kolejarz Daniel Laube. Architekt Herman Kloth. Niezam. J. T.

Zmarli: Gustaw Stein 51 lat. Władysława Gucia miesiąc 9 dni. Robotnik Franciszek Maciejewski 25 lat. Wiktoria Nowicka 6 miesięcy 3 dni. Krawiec Eljasz Hoch 69 lat. Walerjan Kosiński 1 rok 8 dni. Wdowa Tekla Kantorska z d. Leichert 76 lat. Wyciżnik August Ragozia 83 lata. Józefa Mizerska 72 lat. Walenty Kurek 8 lat.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Zebranie wydziału budowlanego Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się dziś w czwartek na sali Domu katolickiego. Na porządku obrad odczyt dypl. inż. architekta p. K. Ulatowskiego, dalszy ciąg o „Stylach”.

— Ogniu. Kwartalne walne zebranie odbędzie się jutro w piątek o godzinie 9. wieczorem w czytelni Resursy Tow. Młodzieży kupieckiej, św. Marcin 68. Na porządku obrad oprócz innych ważnych spraw wykład „O Napoleonie”. Równocześnie podaje się do wiadomości, że w przyszłą niedzielę, 21. bm., urzędują Ogniu wycieczkę w okolice Sierakowa. Wyjazd z Poznania o godzinie 5,51 rano; punkt zborny o 5,30 na dworcze głównym.

— Wrocław. Cwietoczne zebranie Tow. Przemysłowców odbędzie się 22. p. m. w Casino Neue Gasse 22. o godz. 9. wieczorem. Wszelkie koresp. tyżące spraw Tow. uprasza się nadsyłać na ręce prezesa p. Ludwika Adamczewskiego Luiseplatz 3.

Biblioteka i czytelnia publiczna imienia I. J. Kraszewskiego, urzędowa i utrzymywana staraniem Komitetu T. C. L. na miasto Poznań, znajduje się w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 73-74, w gmachu Banku Przemysłowców, na I. pi.

Biblioteka obejmuje dotąd 10 tysięcy tomów, a w czytelni znajduje się wypożyczonych około 100 polskich czasopism. Z Biblioteki i czytelni mogą wszyscy korzystać bezpłatnie. Czytelnia otwarta w dni powszednie od 11. do 2. w południe i od 6. do 10. wieczorem; biblioteka od 11. do 2. w południe i od 6. do 9. wieczorem; w niedziele i święta od 11. do 1. w południe.

— * **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk** (ul. Wiktorji 26-27) otwarte w dni powszednie oprócz poniedziałku, od 10. do 1. w niedziele i święta od 12. do 3.

— * **Dział ludoznawczy** w Muzeum im. Mielżyńskich przy ul. Wiktorji 27. otwarty codziennie. Wchód z ogrodu na lewo. W niedziele i poniedziałki od godziny 12. do 3. w następne dni od 10. do 1. i od 2. do 4. Wstępno placą: Goście 50 fen. od osoby, młodzież i dzieci od 10 lat 20 fen., towarzystwa (najmniej 5 osób) po 30 fen. od osoby, członkowie rodziny tj. ojciec, matka, dzieci po 10 fen., w niedziele wszyscy po 10 fen. od osoby. Katalogi, broszury i pocztówki z wiodkami zbiorów T. L. przy kasie.

— * **Biuro Straży** znajduje się przy ulicy Ryckiej pod nr. 12. na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12. do 2. w południe i od pół do 6. do pół do 7. wieczorem. Telefon nr. 1640.

— * **Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk** otwarta jest dla publiczności codziennie od 10. do 1. i od 3. do 6. po południu.

— * **Bazar krajowy Żnicza** przy placu Wilhelmowskim nr. 14. w podwórzu obok salonu Stowarzyszenia Artystów poleca różne wyroby przemysłu domowego i ludowego, a mianowicie tkaniny z Płungian, Kaszub i Podola. Materiały na suknie, bluzki, firanki, obrusy z Koroszczyzna (Król. Pol.). Samodziały płótna, przemysłu ludowego w Księżtwie. Koszyki, koronki klococke artystycznie wykonane, przedmioty w drzewie i skórze. Zabawki, gry i wydawnictwa Żnicza. Wkońcu zwracamy uwagę, że Żnicz pragnie podnieść przemysł domowy i ludowy, chętnie pośredniczy w sprzedaży wyrabianych przedmiotów i służy w tym względzie wszelkimi informacjami. Bazar otwarty od godz. 9. do 1. przed południem i od 3. do 7. po południu.

— * **Tegremany narodowe Tow. Czytelni ludowych** sprzedają następujące firmy: Aquila — św. Marcin 18. i ul. Teatralna, Atlas — Stary Rynek, Balcerok K. — Wodna 13., Cybulski, księgarnia — św. Marcin, Dybicki K. — ul. Wrocławska, Dzikowska — św. Marcin 32., Globus — Szeroka 6., Goździejewski — W. Garbary 40., Hermes — plac Piotra 4., Ignatowicz K. — Stary Rynek, Jarosz W. — przy Alejach, Józwiak Jan ul. Jezuitka, A. Mańkowska — przy Alejach, Kola-

nowska — ul. Wodna 1., Koszczyński — ul. Wodna 19., Księgarnia św. Wojciecha — św. Marcin, Leitgeber J. księgarnia — przy Alejach, Leitgeber N. — ul. Wodna (róg W. Garbar), Loga K. — ul. Podgórna, Lossow Artur — Chwaliszewo 68., Marcinkowski — św. Marcin, róg Piekar, Niemierkiewicz, księgarnia — plac Wilhelmowski, Nowak J. — ul. Rycka 33., Nowy Bazar — ul. Strzelecka 32., Pawłowicz C. — ul. Wodna 2., Przybysz J. K. — ul. Szeroka 9., Rose A. — w Bazarze, Siewicz T. — ul. Półwiejska 3., Stella — W. Berlińska 54., (Jeżyce), Stella — ul. Wodna 15., Stuwczyński W. — W. Garbary 19., Szczepanowski — handel cygar w hotelu francuskim, Tempłowicz W., księgarnia — przy Alejach, Wilak — ul. Podgórna 10., Wlekiński J. — w Bazarze, Wojterska T. — ul. Następcy tronu 26., (Wilda).

(Nadesłano.)

Za ten dział redakcja nie odpowiada.

Jezeł!
oszczędność jest główną podstawą dobrobytu. Tak pojedynczo jednostki jak całego społeczeństwa, to z zasady należy nam uniknąć wszelkich niepotrzebnych wydatków. Kto więc nie chce wydać na próżno i opisać ciężkiego podziału w zbyteczny luksus, jeżeli nie ma tyle siły, aby się na jego palenia papierosów, i niechaj używa gustownie samiszi po 5 do 10 marek za setkę, sznare wyborne tanie papierosy:

Mariposa } po 2 Marki nawet
Wulkan }
Wanda }
Sokoly }
Hk. 1,50 za setkę

a przekonaj się, że płacił grubo pieniądze nie potrzebnie za poprzednią imaginację.
W danym razie lepiej różnie tę używać: pożądaną ośle dobroczynną, a wypłynęły w samym Poznaniu do kas ubogich rosła przeszło milion marek.

I. F. J. Komendziński
właściciel fabryki „Wulkan” w Dreznie.

SZCZAWNICA

Szczawy alkaliczno-słone: Najsilniejsze w Europie.
Wskazania: choroby dróg oddechowych, narządu trawienia, dróg moczowych, przemiany materii, krwi i choroby nerwowej.
Sezon od 20. maja do 20. września.
Stacja k. l. Stary-Sącz, lub Nowy-Targ, gdzie czekają fiakry. Prospekty wysyła i udziela informacji Zarząd Zakładu, lub lekarz zdrojowy Dr. Winiński, C. do wszelkich zakładowych i wysyłki wod szczawniczych z wyłączeniem Galicji wschodniej przyjmuje zgłoszenia Zarząd Zakładu.

Akcje pol. i zagran. Litewki

Edisona (A. B. G.) ulitwa	118 1/2	118 1/2
	267 1/2	267 1/2

Kursy o godzinie 8.

Akcje Banku Niemieckiego	254 1/2	255, —
Lombardy	192 1/2	190 1/2
Akcje Canada Pacific	262 1/2	261, —
Niem. Luksemburg	74 1/2	74 1/2
Akcje kopalni Phönix	264 1/2	265 1/2

Targ na zboże.
Poznań, dnia 17. lipca 1912
Urzędowe notowania miesięcznej komisji targowej.

Na 100 kg. towaru	wyborów	średniego	podł. s.
Pszonica nowa	21 80	21 60	20 70
Zyto nowa	17 50	17 30	6 40
Jęczmień	16 50	16 70	16 80
Owies	17 70	17 80	16 70

Poznań, dnia 17. lipca 1912.
Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby realności).

Pszonica nowa (dobra) biała	219
" " " " " " " " " " " "	2 6
Zyto 124 " " " " " " " " " " " "	175
" " " " " " " " " " " "	—
Jęczmień dla browarów (dobry)	—
Owies (dobry)	179

Tendencja: ospala.

Bydgoszcz, 16. lipca 1912.
Urzędowe notowania izby handlowej.

Pszonica biała (180 l.)	224
" " " " " " " " " " " "	222
" " " " " " " " " " " "	220
Zyto dobre, szirowe (128 l.)	180
" " " " " " " " " " " "	175
" " " " " " " " " " " "	170
Jęczmień dla młynarszy	—
" " " " " " " " " " " "	—
Groch na paszę	177-191
Owies	170-174
" " " " " " " " " " " "	182-195

Wrocław, 17. lipca 1912.
Notowania prywatne.

Pszonica biała	18 70-20 81-21 50
" " " " " " " " " " " "	18 70-20 81-21 4
Zyto nowa	16 20-17 20-18 0
Jęczmień	16 40-16 40-17 0
" " " " " " " " " " " "	00 00-00 00-00 00
Owies	17 80-17 80-18 4
Groch do gotowania	00 00-18 50-21 50
" " " " " " " " " " " "	15 50-17 00
" " " " " " " " " " " "	21 00-28 00-25 00
Groch ogrodowy	35 00-28 00-21 00
" " " " " " " " " " " "	18 00-19 50
Kukurudza	16 25-17 00
Zubia sółty	00 00-13 00-15 00
" " " " " " " " " " " "	17 00-18 00
Wika	00 00-21 50-22 50
Poluska	00 00-23 00-28 00

Nasienne oleje.

Siemie lniane siałskie	27 00-31 00-33 00
" " " " " " " " " " " "	27 00-31 00-35 00
Rzep zimowy	10 00-00 00-00 00
Siemie konopne	28 00-28 50-28 00
Kuchy rzepkowe siałskie	18 75-14 50
" " " " " " " " " " " "	18 00-18 50
" " " " " " " " " " " "	18 00-18 50
" " " " " " " " " " " "	15 50-16 50

Nasienne kasie.

Koniczyna szarawa	00 00	00 00-00 00	00 00
" " " " " " " " " " " "	00 00	00 00-00 00	00 00
" " " " " " " " " " " "	00 00	00 00-00 00	00 00
Tymotka	00 00	00 00-00 00	00 00
Bajras	00 00	00 00-00 00	00 00
Saradela stara	00 00	00 00-00 00	00 00
Saradela nowa	00 00	00 00-00 00	00 00
Iskaratka	00 00	00 00-00 00	00 00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	28 75	27 2
Zytina piękna	5 75	6 2
Mąka do pieczenia domowego	25 00	26, 0
Zytina mąka za paszę	11 0	5 50
Pszenna otręby	12 45	13 75

Oczy na kartofle: za 50 kg

Kartofle do jedzenia	2 80-2 85
" " " " " " " " " " " "	—
Mąka kartofliana, dobra	22, 5
Mączka kartofliana, dobra	31 75

Wrocław, 17. lipca 1912.
Notowania miesięcznej komisji targowej.

Na	wyborów	średniego	podł. s.
100 kg. towaru			
Pszonica biała	21 60	20 60	19 50
" " " " " " " " " " " "	21 60	20 60	19 50
Zyto	18 00	17 50	16 50
Jęczmień	17 00	16 70	16 80
" " " " " " " " " " " "	17 00	16 70	16 80
Owies	18 40	17 80	17 80
Groch Wiktor	24 00	23 00	21 00
" " " " " " " " " " " "	21 60	21 00	19 80
Rzep	—	—	—
Słoma żytnia	—	—	—
Sianoc	—	—	—

Berlin, 18. lipca 1912.
Urzędowe notowania giełdy.

Na miesiąc
